Nr. 122. We Lwowie, Niedziela d. 27. Maja 1866. **Rok V.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
" miesięcznie 1 " 30 "
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie:
w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
" Szwecji i Danii . . 6 "
" Francji i Anglii . 23 franków
" Włoch . . . . . 25 "
" Belgii i Szwajcarji 18 "
" Turcji i ks. Nad. 18 "
Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 291.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą *Francję* przyjmuje jedynie p. *Ludwik Płoński* w Paryżu, rue des Turneelles 20; pan *Alojzy Oppelik*, w Wiednin Wollzeile N. 22; *Haasenstein & Vogler*, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od wydawnictwa.

Przedpłata na Gazetę Narodową:

Z przesyłką pocztową:

na cztery miesiące, t. j. od 1. czerwca do końca września **6** złr. **40** c.
kwartalnie . . . . . . **4** " **80** "

Bez przesyłki poczt. w miejscu:

od 1. czerwca do końca września **5** złr. **10** c.
kwartalnie . . . . . . **3** " **75** "

Upraszamy tych szanownych P. T. prenumeratorów, którzy stenograficzne sprawozdania sejmowe odbierali, by przypadającą za trzecią serję należytość **w kwocie 1 złr. 70 cnt.** do przesyłki przedpłaty na Gazetę dołączać raczyli. — Ci zaś P. T. prenumeranci, którzy jeszcze ***i za drugą serję*** nie zapłacili, **raczą 3 złr. 70 cnt. dołączać.**

Razem z przedpłatą na Gazetę można przysyłać przedpłatę na „**Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych**“ w kwocie . . . 11 złr.
Na Broszurę „**Rozprawy o funduszach krajowych**“ w kwocie . . . 65 cnt.
Na dramat ś. p. Józefa Dzierzkowskiego pod tytułem „**KRZYWDA i ODWET**“, którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po zniżonej cenie . . . 50 cnt.
Na **KARTĘ POLSKI** . . . 2 złr. — "

Polityka niemiecka.

Gabinet austrjacki stara się usilnie o wciągnięcie bundestagu i Rzeszy w wojnę przeciw Prusom, a nawet o wysunięcie bundestagu, jako organu Rzeszy, na pierwszy plan. Uchwałą bundestagu ma przyjść do skutku wypowiedzenie wojny Prusom, a Austrja jako członek związkowy Rzeszy, ma w tej wojnie wziąć udział. Kierunek ten przybrała polityka austrjacka od noty okólnikowej z dnia 16. marca, wystosowanej przez Austrję do mniejszych dworów niemieckich, i od owej noty coraz wyraźniej rozwija tę dążność.

Równolegle z tą polityką austrjacką posuwają się i kontrminy pruskie. Aby zatrwożyć dwory niemieckie i bundestag, Prusy wniosły dnia 9. kwietnia projekt do bundestagu, zwołania parlamentu niemieckiego, a równocześnie rozpoczęły negocjaje z pojedyńczemi dworami. Bawarję chciały Prusy przyciągnąć na swą stronę ofiarowanicm jej hegemonii w południowej Rzeszy, gdy Austrja będzie wypartą z Związku. Innym dworom przyrzekano odroczenie projektu parlamentowego, jeżli połączą swe siły wojskowe z pruskiemi. Gdy się nie powiodły te negocjacje, posunęły się Prusy dalej. Oto z jednej strony Bismark zaczął się układać z Nationalvereinem i liberalistami niemieckimi i wywoływać manifestacje przeciw tym dworom w ich własnym kraju, jak w Lipsku, Frankfurcie, z drugiej strony odstępywał od żądania przymierza tych dworów z Prusami, proponując wszędzie już tylko neutralność w razie wojny prusko-austrjackiej, a stronnicy pruscy w Rzeszy w tym samym duchu agitować poczęli w Abgeordnetentagu frankfurckim, chcąc przez sejmy zniewolić dwory niemieckie do neutralności. Groźbami zaś otwartemi Prusy wymódz chciały neutralność od Hannoweru, Saksonii, Hessji Kasselskiej i Darmsztadzkiej, tj. od tych dworów niemieckich, których kraje leżą okolone ziemiami pruskiemi, lub pod presją pruskich pozycyj wojskowych.

Dwory niemieckie nie dały się zatrwożyć agitacją Abgeordnetentagu, a wątpić można, czy w sejmach teraz zwołanych znajdzie się większość posłów, domagających się neutralności. A nawet w razie, gdyby się znalazła, rządy raczej rozwiążą sejmy, niż pójdą za ich zdaniem. Groźby pruskie przeciw sąsiadującym z Prusami mniejszym państwom niemieckim dotąd również mało skutkowały. Jeden tylko Hannower jeszcze się waha, i radby jakąś połowiczną zachować neutralność tj. z pewnemi zastrzeżeniami.

Lecz gdy półśrodki nie pomagają, to gabinet pruski chwyta się radykalniejszych. Widząc gromadzącą się przeciw Prusom burzę w Rzeszy, uzbrojenia powszechne, przechodzi rząd pruski zupełnie na narodowe pole. Wysunięcie przez posła pruskiego w bundestagu potrzeby zwołania parlamentu, jako warunku *sine qua non* pokoju w Rzeszy i rozbrojenia Prus, jest już otwartem wstąpieniem na tę drogę, jest już otwartem grożeniem rewolucją. Wobec narodu niemieckiego, oświadczającego się wszędzie za zwołaniem parlamentu i zjednoczeniem Rzeszy, Prusy jako przyczynę wojny między Austrją dworami niemieckimi a Prusami stawią niechęć i opór tych dworów przeciw zamiarom pruskim, zwołania parlamentu, partykularne cele gabinetów. Głos posła pruskiego w bundestagu jest apelacją Prus od gabinetów niemieckich do narodu niemieckiego, jest przygotowywaniem rewolucji narodowej przeciw tym dworom. Równocześnie półurzędowe dzienniki pruskie donoszą o postanowieniu rządu pruskiego, zwołania od siebie parlamentu niemieckiego do Berlina, gdyby bundestag zwołać go nie chciał, a więc wydania z Berlina wici zwołujących i rozpisujących wybory w całej Rzeszy, czyli, co jest to samo, wydania z Berlina narodowi niemieckiemu hasła rewolucyjnego, do rozpoczęcia rewolucji od wyborów do parlamentu wbrew opozycji rządów, a gdyby się rządy niemieckie czynnie wyborom sprzeciwiły, do odparcia fizyczną siłą ludową tego czynnego sprzeciwiania się.

Odbywa się więc w Berlinie inauguracja rewolucji narodowej w Niemczech przeciw dynastjom niemieckim. W pierwszym rzędzie jest to może dopiero groźba, mająca zatrwożyć dynastje niemieckie i skłonić je do neutralności. Lecz z przygotowań i zabiegów rządu pruskiego widać, że nie wzdrygnie się on i od wykonania tej groźby, jeżli okaże się bezskuteczną.

Czy to wykonanie się uda, czy Prusy zdołają poruszyć ludy niemieckie aż do akcji rewolucyjnej?... któż to odgadnąć zdoła. Lecz jeżliby Prusom się udało, natenczas polityka austrjackiego gabinetu, kładącego w sporze z Prusami główny nacisk na przymierze z dworami niemieckiemi i bundestagiem, i opierająca w pierwszym rzędzie na Rzeszy swe plany, wydałaby wprost przeciwne rezultata, niż są cele, do których zdąża. Chcąc bronić i oprzeć się na konserwatywnych żywiołach, chcąc utrzymać *statu quo* i przymierze swe w Niemczech, zbudziłaby sama dla siebie i konserwatywnych żywiołów najniebezpieczniejszych przeciwników. Mniejsze dwory niemieckie tak samo byłyby wtedy narażone na niebezpieczeństwo runięcia, jak były w r. 1859 narażone dwory włoskie, w których obronie i na których opierając się, Austrja rozpoczęła wojnę.

Wtedyby się pokazało, iż najtrafniejszą polityką dla Austrji jest opieranie się na własnych ludach wyłącznie, na własnej sile, a niewciąganie Rzeszy niemieckiej w przymierze, lecz pozostawienie jej w neutralności wobec wojny między Prusami a Austrją, czego prócz niemieckich dzienników i półurzędowych, domagają się prawie wszystkie inne niezawisłe dzienniki w Austrji, żądające, aby sporu z Prusami nie traktować jako sprawy niemieckiej, lecz jako sprawę czysto-austrjacką, skoro nietylko niemieckiemi pieniądzmi, niemiecką siłą, niemiecką krwią, lecz i pieniądzmi, siłą i krwią nieniemieckich ludów austrjackich, i to przeważnie, ma być przeprowadzaną.

Przegląd polityczny.

Pomimo, że nikt nie wierzy w przyjście do skutku kongresu, a tem mniej w możliwość za pobieżenia tym sposobem wojnie, zajmuje się jednak wszystko tą sprawą, upatrując w zebraniu kongresu jedyny środek powstrzymania wojny. Do Wiednia nie nadeszło jeszcze do wczoraj urzędowe zaproszenie na kongres. *La France* udaje, że wierzy w zebranie się kongresu, ale wyraża zarazem przekonanie, że jeszcze najmniej 20 dni upłynie nim zebranie to będzie mogło nastąpić, i dodaje, że trudno znaleźć środek pogodzenia na tym kongresie interesów trzech przeciw sobie stojących mocarstw. Rządowa pruska *Prov. Corr.* mówiąc o projektach kongresowych, oświadcza, że ani Prusy ani Włochy propozycji kongresowej nie odrzucą, że ją jednak Austrja odrzuci będzie musiała. *Prov. Corr.* wyraża przytem, że w razie nawet, gdyby się myśl kongresu urzeczywistniła, to jednak z uwagi, iż nie ma najmniejszego prawdopodobieństwa, by do porozumienia na kongresie przyjść mogło, Prusy roz-

Nowoczesny sposób wojowania.

Karabiny czarne, długie, ciężkie, o ogromnych lufach i na skałkę, należą już do przeszłości. Z niemi razem poszła do mogiły i taktyka, która się zasadzała głównie na wyciągnięciu szeregów w marszu jak struna, na maszynowem tempie w robieniu bronią i stawianiu nóg, na wznoszeniu ramion i głowy, jakby półcetnarowy harcap jeszcze wisiał z tyłu, kiedy to do jednej z największych zbrodni żołnierskich należało niedokładne wyczyszczenie guzika, lub złe ogolenie się oficera — ów cały system, do najwyższego stopnia doskonałości doprowadzony na paradach w Petersburgu i Berlinie, a tak haniebnie wywrócony w Krymie, że carowi Mikołajowi aż serce pękło. Dzisiaj inaczej, — a zkąd to poszło, tłumaczy treściwie a dokładnie artykuł jednego z najlepszych pism niemieckich, *Ausland*, p. n. „Nowa broń palna i nowoczesna sztuka wojowania“, który tu podajemy. Z naszej strony dołączymy niektóre uwagi o wojnie morskiej, którą autor tego artykułu pominął, zapewne dla tego, że wojna między Austrją a Prusami i Włochami toczyłaby się głównie na lądzie.

Wszyscy wielcy pisarze wojskowi upewniają, że sztuka wzajemnego zabijania się, taka sama była za Aleksandra Wielkiego, co za Cezara, Frydryka II., Napoleona i dzisiaj Granta (w Ameryce). Tymczasem rzeczą jest jasną, że ze zmianą narzędzia zabójczego zmienia się i sposób potykania się. Stanowczą jednak zmianę w charakterze bitew wywołał dopiero ku końcowi 15 wieku wynalazek broni palnej. Do owego czasu miarą siły armii była pancerna kawalerja. Odtąd coraz więcej kawalerja traciła na znaczeniu. Napoleon zaś kilka bitew wygrał masami artylerji, do koncentrycznego (w jeden punkt skierowanego) ognia ustawionej. I zdawało się jakiś czas, że odtąd rozstrzygnięcie bitew będzie zależało od artylerji, a konnicy i piechocie przypadła rola tylko zasłaniania dział. W tem zjawia się nowa ręczna palna broń, sztuciec Miniégo. Wprawny strzelec może z lufy gwintowanej bić do celu nawet na 3.500 do 4.000 stóp, czyli dwa razy dalej jak strzał kartaczowy, a prawie tyle co robi kula z działa gładkiego, nim raz pierwszy dotknie się ziemi. Polna baterja zatem o 6 działach, która potrzebuje około 100 koni i 100 ludzi do obsługi, i bynajmniej nie bije tak celnie jak sztuciec gwintowy, byłaby wobec 100 wprawnych strzelców z gwintowemi sztućcami, którzy się rozsypują, każdą fosą, każdym murem, każdym drzewem i kamieniem zasłaniać się mogą, niechybnie straconą, gdyż nieomylne kule sztućcowe stu luf sprzątnęłyby bardzo rychło owych 100 artylerzystów i 100 koni baterji, która tylko z sześciu luf bardzo niepewnemi kulami przeciw niewidomemu nieprzyjacielowi sypać może.

Było zatem konieczną potrzebą, przeciw gwintowym sztućcom postawić działa gwintowe, choćby tylko na to, aby artylerję wycofać z obrębu wirującej kuli sztućca. Dźwirowe działa są zatem stanowczym wielkim postępem, i biada artylerzystom, którzyby dzisiaj z działami gładkiemi wyruszali w pole.

W domowej wojnie amerykańskiej była prawie połowa dział gładkich, ale też ta wojna w sztuce wojennej (autor pisze tu tylko o wojnie lądowej; p. r. *G. N.*) żadnej nie zaprowadziła zmiany, z wyjątkiem chyba częstego zastosowania luk strzelniczych i barykad leśnych. A co najgłówniejsza, w wojnie tej okazała się w całej pełni waga kolei żelaznych, gdyż zbiorowe punkta kolei (gdzie się koleje krzyżują) były celem wszystkich marszów i potyczek (takiemi punktami byłyby w Austrji w wojnie austrjacko-pruskiej Pardubice, Trübau i Berno; p. r. *G. N.*). Co dawniej nie było podobnem, pozwalają koleje żelazne armii: być długo skoncentrowaną na jednem miejscu bez narażenia się na głód. Ale i pod względem sposobu potykania się wojna amerykańska trzymała się raczej starej mody niż była postępem. Okoliczność, że wiele krwawych potyczek było nierozstrzygniętych, przypisywano długi czas brakowi wprawnej kawalerji; i jest w tem wiele prawdy. Armia, raz rozprzęgnięta, musi ponieść zupełną klęskę, jeżli w rozerwane jej oddziały wpadnie nieprzyjacielska kawalerja. Ścigający zwycięzca daleko snadniej dopaduje uciekającego infanterzystę konno niż pieszo. Ale do tego zawsze musi jednej stronie brakować kawalerji; jeżeli bowiem i zwycięzca i zwyciężony jednakowo są w kawalerję zaopatrzeni, to kawalerja armii pobitej zasłoni odwrót i może niedopuścić zupełnego rozbicia. Partja więc stoi równo, jeżli obie strony albo wcale żadnej nie posiadają konnicy, albo jednakowo złą lub dobrą. Brak wielkich strategicznych rezultatów po krwawych bitwach w wojnie amerykańskiej, pochodził więc raczej ztąd, że wszystkie bitwy były tylko zaciętemi bojami ogniowemi. Ostrzeliwano się wzajemnie cały dzień, i bitwę rozstrzygała ostatecznie różnica w obopólnych ciężkich stratach. Armia zaś, której wiele krwi upuszczono, i cały dzień nużona, już nie zdolna jest do wyzyskania zwycięztwa.

Badając za postępem w nowoczesnej sztuce wojennej, trzeba się zatem wrócić do kampanii krymskiej i włoskiej. Wynalazek dział gwintowych, po raz pierwszy w kampanii włoskiej 1859 r. zastosowanych, mylnie przypisują Napoleonowi III. Takzwane napoleonki, są to działa 12funtowe, i te już były czynne w kampanii krymskiej. Ale armata polowa, rzucająca 4 kilogramami (2 funtami) prochu, i w kampanii włoskiej do boju użyta, jest wynalazku podpułkownika ówczas Treuille de Beaulieu i po części jenerała Ducos hr. Lahitte, co sam Napoleon III. własnoręczną notą w *Monitorze* z dnia 5. sierpnia 1858 uznał. Normalnie bije to działo na $3^1/_2$ kilometru, czyli pół niemieckiej mili, chociaż nawet i na 5 kilometrów sięgnie. W kampanii włoskiej kule tych dział dostawały się aż do rezerwy kawalerji austrjackiej i wyrządzały jej już szkodę, zanim jeszcze było można myśleć o użyciu tej rezerwy. Sławna artylerja austrjacka musiała rychło przymilkać, gdyż nie mogła nic zrobić nieprzyjacielowi, strzelającemu celnie na dystans, którego ona w ogóle nigdy dosięgnąć nie mogła. Przesadzają jednak ci, co zwycięztwa Francuzów w kampannii włoskiej głównie przypisują działom dźwirowym. Z trzech ówczesnych bitew, była bitwa pod Montebello tylko takzwanem forsownem rekognoskowaniem; pod Magentą zaś działa dźwirowe nie mogły grać wielkiej roli, i bitwę tę byliby Francuzi może przegrali, gdyby armia austrjacka nie była się cofnęła. (Potyczkę pod Marignano, którą możnaby wprawdzie niejako zaliczyć do bitwy pod Magentą, pomija autor artykułu, chociaż w tej potyczce korpus Benedeka mocno ucierpiał od artylerji francuzkiej; p. r. *Gaz. Nar.*) Pozostaje zatem tylko bitwa pod Solferinem. Ale i w tej działa dźwirowe tylko o tyle odegrały rolę szczególną, że Benedek rzuciwszy Piemontczyków, nie mógł dalej iść naprzód, gdyż go wstrzymała artylerja francuzka. Nie na tem też skrzydle rozstrzygnęła się bitwa. Francuzi wygrali bitwę, zdobywszy wieżę Solferina, a wygrali po trzechkrotnym szturmie ostrą bronią. Bagnet więc rozstrzygnął sprawę, jak to już Napoleon III. zapowiedział przy rozpoczęciu kampanii, oświadczając żołnierzom, że nowa celna broń palna w niczem nie uszczupla wartości ataków na bagnety.

Istotą nowej ręcznej broni palnej jest to, że w ręku wprawnego strzelca dosięga celu na 4 000 stóp, podczas gdy dawne kule karabinowe zaledwo na 1.000, a co najwięcej, na 1.200 stóp bić mogły. Ztąd jednak wojny nie stały się krwawszemi, czemu już statystyka bitew dawnych a dzisiejszych zaprzecza, ale tylko zabójczy odstęp między oboma armiami stał się większym. W skutek tego przedewszystkiem kawalerja będzie mogła już rzadziej rozstrzygać bitwy; a powtóre, forpoczty i pikiety muszą być dalej przed front wysuwane niż dawniej, i zatem być liczniejsze, gdyż są więcej narażone.

Kiedy dwie armie staną naprzeciw na strzał swoich donośnych sztućców i dział, będzie wiele zależało na tem, kto trafniej strzela, a więc na wprawie w strzelaniu. Ale jak powiada znakomity pisarz wojskowy, Jomini, dwie armie nie mogą trzymać się na długo tylko na strzał od siebie i wybijać się wzajemnie kulami; jedna musi natrzeć na drugą. Powalenie jednego żołnierza, to najgorsze, co kula wyrządzić może. Skuteczność wyższej celności ustaje, skoro się już wojska zbliżą na donioslość starej broni ręcznej. Wówczas chodzi już o zręczniejsze manewrowanie, i główna zmiana w sposobie potykania się jest ta, jakby ile możności z jak najmniejszą stratą przebyć ten większy dzisiaj odstęp między atakującym a przedmiotem ataku. Ztąd zatem wynika konieczna potrzeba: raz, prędszego poruszania się, aby prędzej podstąpić, a powtóre, trzymania się w jak najwolniejszym łańcuchu, iżby nieprzyjacielowi nie nastręczać gęstej masy, w której kule chybiać nie mogą, i nakoniec zwierania się ramię do ramienia jak najpóźniej przed właściwym ręcznym atakiem.

Ten nowy sposób potykania się, uznany za klasyczny od ataku żuawów na strome wzgórza nad rzeką Almą (w Krymie), wydoskonalili jego wynalazcy, Francuzi, do najwyższego stopnia w Algierji. Tam się nauczyli rozsypywać się, szybko biedz, zręcznie się wydrapywać i dopadłszy nieprzyjaciela uderzać nań zwartym szeregiem.

(Dokończenie nastąpi.)

brająć się nie mogą i poczynionych przygotowań do wojny nie cofną.

Zarazem donoszą z Berlina, że car Aleksander oświadczył królowi pruskiemu, iż Moskwa wystąpi zbrojnie w razie wojny przeciw temu mocarstwu, które pierwsze dobędzie oręża i zacznie działać bądź. Król pruski miał według tego samego telegramu z Berlina odpisać carowi, iż Prusy nie wystąpią zaczepnie.

Według najnowszych doniesień z Paryża jest tam przekonanie powszechne, że najdłużej trzy do czterech tygodni mogą jeszcze trwać rokowania dyplomatyczne; w utrzymanie pokoju nikt nie wierzy. Usiłowania dyplomacji, usiłowania celem zwołania kongresu są zupełnie po myśli rządów wojnę toczyć mających, bo przygotowania do tej wojny, jak się teraz ze sprawozdań szczegółowych wykazuje, istotnie jeszcze nie pokończone. We Włoszech mianowicie, pomimo że ludzi nie brak, to nie zakupiono jeszcze niezbędnie potrzebnej liczby koni i nie przygotowano jeszcze zapasów wojennych.

Z drugiej strony jednak nie wiemy czy zwłoka ta nie jest pod wieloma względami tak dla Włoch jak i dla Prus niebezpieczną. We Włoszech podnosi głowę reakcja. Zwraca na to uwagę nietylko nasz korespondent florentyński, ale widzimy to także z wielu innych doniesień z Włoch. Stronnictwa liczne, nieprzychylne dzisiejszemu rządowi i całemu panującemu porządkowi rzeczy, usiłują korzystać ze sposobności. Zapał narodu, entuzjazm mas, długo podtrzymywać się nie da, i wobec agitacji stronnictwa reakcyjnego, wobec klęsk materjalnych, połączonych niezbędnie z wysileniami wojennemi, mianowicie w kraju finansowo tak niekorzystnie stojącym jak Włochy, jest podobno przewlekanie stanu niepewności, odraczanie akcji, bardzo niebezpiecznem.

Podobnie mają się rzeczy i w Prusiech. Tam skutkiem powołania rezerw i landwery, zachwianie zostały w samych podstawach stosunki materjalne. Od warsztatów, z fabryk, kantorów, od roli, w ogóle od pracy oderwano tysiące rąk, powołano pod broń tysiące przedsiębiorców, żywiących swą pracą liczne rodziny, zatrudniających swym przemysłem tysiące rąk. Zwracaliśmy przed kilkoma dniami uwagę na upadek handlu i przemysłu w Prusiech, opierając się na niewątpliwych datach; upadek ten jest tam powszechny. Stan taki jeżeli trwa niedługo, jest znośny, przewlekając się, jest bardzo niebezpieczny i dziś już z różnych stron Prus nadchodzą wiadomości, że landwera się burzy, że chce wracać do domu.

Jeżeli więc potrzeba pokończenia przygotowań do wojny, wymaga z jednej strony zwłoki i powstrzymywania starcia, tak z drugiej strony skonstatować należy, że przewlekanie to jest wielce także niebezpiecznem, bo tworzy stan pod względem materjalnym niedający się długo utrzymać i długo wytrzymać.

Wanderer podaje ważną wiadomość. Donosi on, że poseł francuzki Grammont miał d. 24 bm. w skutek telegraficznego wezwania opuścić Wiedeń udając się do Paryża. Utrzymują, że powołanie tego dyplomaty stoi w związku ze sprawą kongresu. *Wand.* jest jednak tego przekonania, iż nie sprawa kongresu, lecz sprawa wojny jest powodem, że go cesarz Napoleon powołał do siebie, aby osobiście dać mu instrukcję dalszego zachowania się.

Militär Ztg. zastanawia się w obszerniejszym artykule nad teatrem wojny na Północy, przy czem, co godne uwagi, wyraża przekonanie, że w początkach wojny, prócz Saksonii, żadne z państw średnich niemieckich nie stanie po stronie Austrji. Bawarja, powiada ten dziennik między innemi, ograniczy się zapewne z początku na tem, że zajmie stanowisko na granicy między Bambergiem a Kulmbach. W końcu swego artykułu zamieszcza *Mil. Ztg.* następujące uwagi: „Jeżeli nie liczymy rzeczywistych i możliwych wojsk posiłkowych innych państw z Austrją sprzymierzonych, w takim razie Austrja bez wytężenia równą siłę zbrojną przeciw Prusom może wystawić. Jeżeli mamy tylko z Prusami i Włochami do czynienia, to stanie naprzeciw ludności włoskiej 22 milionów i pruskiej, liczącej 19 milionów, co razem czyni 41 milionów. Austrja licząca 35 milionów ludności, nie o wiele jest więc pod tym względem słabszą. Jeżeli się jednak zważy, że Włochy ledwie stotysięcy (?) prawdziwego wojska na linię bojową wysłać mogą, że Austrja na Południu z początku tylko odpornie trzymać się potrzebuje, widocznem jest, że na południowej linii bojowej Austrja stosunkowo mniejszej niż na Północy potrzebuje siły zbrojnej. Główną potęgę na Północy Austrja rozwinąć musi, bo tu zaczepnie można wystąpić, aby upokorzyć zarozumiałego, pysznego przeciwnika, aby zniweczyć jego zaborcze zamiary, jego marzenia o hegemonii. Gdy Prusy pięć a najwięcej sześć korpusów przeciw Austrji wystawić będą mogły, co czyni w ogóle najwięcej 240.000 ludzi i 576 dział: w takim razie Austrja znaczną mieć będzie przewagę, ponieważ może przeciw Prusom wystawić 216.000 piechoty tj. trzy piąte części całej swej armii, bo trzy piąte części wszystkich 80 pułków, każdy po 4 bataliony; dalej użyć może na Północy całą konnicę, zostawiając w Weneckiem trzy lub cztery pułki tylko, t. j. 38 pułków, czyli 40.000 ludzi, wreszcie trzy piąte części artylerji, tj. przeszło 900 dział i 30.000 ludzi. Dodać należy najmniej 40.000 Sasów, którzy zaraz w początkach wojny staną po stronie Austrji.“

W sprawach wewnętrznych Austrji nie ma dziś żadnych ważniejszych wiadomości, nas najbliżej dotyczyć może jedynie następująca niezaprzeczenie smutna wiadomość, którą podaje urzędowa *Krakauer Ztg.* z d. 24. bm.

Dziennik ten pisze: „Majątek krakowskiego duchowieństwa świeckiego i klasztornego, jako też fundusze na utrzymanie budynków kościelnych, składały się z dziesięcin, z procentów od sum lokowanych na dobrach ziemskich i w banku polskim, i z dóbr wypuszczanych prawie zwykle w dzierżawę. Po największej części znajdował się ten majątek w królestwie Polskiem, w Krakowie zaś i w okręgu krakowskim znajduje się zaledwie dziesiąta część jego. Te znajdujące się w Polsce fundusze uważano za zupełnie bezpieczne; bank polski wypłacał procenta (4%) jak najregularniej; dziesięciny i procenta z dóbr prywatnych ściągano w razie opieszałości dłużnika w drodze sądowej egzekucji. Nawet w najnowszych czasach starały się pobożne osoby, które przeznaczyły legaty na duchowieństwo lub kościoły, lokować je zwykle na dobrach w królestwie Polskiem. Jak nam teraz donoszą, zostały wstrzymane dochody tutejszej dyecezji płynące z Królestwa. „Już po ukończeniu ostatniego nieszczęsnego powstania“ — donosi *Krzyż* — zakazał ces. mosk. rząd, organizując w r. 1864 duchowieństwo polskie, dawać dziesięciny duchownym. Ten sam zakaz rozszerza się także o tyle na duchowieństwo krakowskie, że gdy właściciele dóbr a nawet i wieśniacy chcieli duchowieństwu krakowskiemu płacić dziesięciny, poczuwając się do tego obowiązku podług św. przykazania kościelnego, zabroniono im to jak najsurowiej. W tym roku, w miesiącu kwietniu zawiadomił rząd moskiewski reskryptem komisji wyznań urzędownie krakowską władzę duchowną, że zakazał wypłacać nadal należące się duchowieństwu krakowskiemu procenta od kapitałów, lokowanych w banku polskim lub na dobrach ziemskich, i że prywatni mają płacić te procenta do kas rządowych. Teraz nakoniec w maju rozesłano temi dniami okólniki do wszystkich dzierżawców dóbr, będących własnością duchowieństwa świeckiego i zakonnego, że odtąd mają oni płacić raty dzierżawne rządowi. Skutkiem tego znajdują się teraz kościoły krakowskie i duchowieństwo w nader krytycznem położeniu. Dochody w Krakowie są bardzo małe, a wydatki na utrzymanie osób i budynków niezmierne. Tak np. klasztor zakonnic u św. Andrzeja w Krakowie ma w Krakowskiem tylko jedną małą wioskę, w Polsce zaś miał ich z tuzin i to z pięknemi lasami dębowemi, a żywi przeszło 100 osób. Inne kościoły, klasztory i korporacje zostają w tym samym stosunku: chociaż niepodobna przypuszczać po sprawiedliwości i wspaniałości car. moskiewskiego rządu, że skaże na zubożenie i zniszczenie tych, których tak długo osłaniał dobroczynną swą opieką. Ale kiedy to i w jaki sposób nastąpi? Czas i sposób wypłaty tych funduszów zawisły od wielu okoliczności, których ani przewidzieć, ani zapobiedz im nie można.“ Wiadomość ta, którą pierwszy nadesłał tu c. k. administrator w Kielcach p. Kalinka, wywołała tu ogromne przerażenie. Najmocniej zostały dotknięte tem rozporządzeniem: krakowskie Towarzystwo dobroczynności, szpital św. Łazarza, katedra, kapitula katedralna, kościół św. Piotra, bonifratry, wspomniony klasztor św. Andrzeja i inne klasztory, z których kilka będą musiały jak słychać rozwiązać się, jeżli sprawa ta nie zostanie pomyślnie załatwiona.“

Francja. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że Francja zamyśla na morzu Śródziemnem ogromną skoncentrować siłę morską. Pod pozorem przejażdżki dla ćwiczenia, ma eskadra pancerna pod dowództwem admirała Laronciere le Nourry odpłynąć z Cherbourga do Tulonu, i tam się złączyć z eskadrą admirała de Gueydon i udać się na morze Jońskie (u wejścia do morza Adrjatyckiego).

Włochy. We Włoszech i za granicą narobił wielkiej wrzawy wniosek rządowy, przedstawiony Izbie, nakładający na obligacje włoskie podatek 8procentowy. Izby handlowe włoskie podają petycje przeciw temu wnioskowi, a syndykat giełdy paryzkiej zamyśla wykluczać papiery włoskie z giełdy, gdyby ów wniosek uchwalono. Rząd nakazał zatem kupony, płatne w lipcu we Francji, wypłacić bez odtrącenia, a nadto nakazał kupony przyjmować w kasach swoich zamiast gotówki, aby kupony wszystkie nie poszły do Paryża, gdzieby musiały być wypłacane w drogiej dzisiaj monecie brzęczącej.

Perseveranza z dnia 23. b. m. donosi: Najnowszy rozkaz dzienny do admirała Persano dzieli flotę włoską na trzy eskadry. Pierwsza bojowa, pod bezpośrednim dowództwem Persana, składa się z fregat Re d'Italia, Redi Portogallo, S. Martino, Ancona, Maria Pia, Castelfi-Dardo, Affondatore i jednego statku kurjerskiego. Druga eskadra, pomocnicza, pod dowództwem admirała Albiniego, składa się z fregat Marja Adelajda, Vittorio Emmanuele, Gaeta, Principe Umberto, Carlo Alberto, Garibaldi, i z korwet Principessa Clotilde, Etna, S. Giovanni i Guiscardo. Trzecia eskadra, oblężnicza, pod dowództwem admirała Vacca, składa się z fregaty Principe di Carignano, z kanonierek Palestro i Varese, z korwet Terribile i Formidabile i jednego statku kurjerskiego. Do armii należy flotyla z 8 lekkich okrętów, będących częścią eskadry bojowej.

Słychać, że rząd włoski zawiązał znowu z Rzymem tajemne rokowania. Do *Debattów* donoszą z Florencji, że p. Sella wysłany jest do Rzymu, i chodzi tu o kontrybucję 600 milionów, którą jeżli złoży duchowieństwo włoskie, to zatrzyma dobra swoje. Autorem tego projektu jest p. Minghetti; projekt sam miał być w Rzymie uznany za praktyczny. Miano też odkryć pewne poszlaki, że skoro wybuchnie wojna, Hiszpania ma pomódz exkrólowi neapolitańskiemu do odzyskania tronu.

Rzym. Straż na granicy papiezko-włoskiej przeciw brygantom, ma napowrót objąć wojsko francuzkie, gdyż rząd rzymski obawia się, aby wojsko jego nie zemknęło z granicy do Włoch.

Turcja. Donoszą z Konstantynopola d. 19. bm.: Na Warnę dla 2. korpusu pod Szumlą i do Krety wysłano posiłki. Na wody tej wyspy ma być wysłana eskadra turecka. Włoska administracja telegrafów uwiadomiła władze tureckie, że telegramy cyfrowane nie będą między Turcją i Włochami przepuszczane. Brat wicekróla Egiptu (odsadzony od następstwa tronu) protestował przeciw projektowi zmiany następstwa tronu w Egipcie. Turcja ciągle się zbroi, i zaopatruje w amunicję i żywność.

Rumunia. W Jassach na wiadomość o amnestji illuminowano świetnie miasto. Według telegramu *Presse*, lud był niesłychanie uradowany i wyprawił tłumne owacje Roznowanowi, Binderowi, Asłanowi, Lacesce i metropolicie. Roznowano w przemowie swojej podnosił wolność, pomyślność i spokój Multan. Ozwały się tysiączne okrzyki, na cześć mocarstw opiekuńczych.

Egipt. Słychać, że w Paryżu albo Londynie ma się zebrać konferencja wielkich mocarstw w sprawie zmiany ordynacji następstwa tronu w Egipcie.

Ameryka. Wielki sąd przysięgłych w Norfolk w Stanach Zjednoczonych oskarżył byłego prezydenta Południowców Jeffersona Davis o zdradę stanu. Naczelnik fenistów Stefens, który cudownym prawie umknął sposobem z więzienia w Dublinie i z Irlandji a potem bawił w Paryżu, przybył do Nowego Jorku, gdzie go Irlandczycy z zapałem przyjęli.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Florencja d. 21. maja.

(*AJO*) P. Cantu, znany historyk i p. D'Ondes Regio, jeden z najzdolniejszych profesorów prawa, machinują przeciw jedności włoskiej.

W Neapolu wychodził reakcyjny, przez Franciszka II. opłacany dziennik, *Il Conciliatore* (Pojednawca). Dyrektor tego dziennika, burbonista, stał w ścisłych stosunkach nietylko z królem Obojga Sycylii i ultramontanami rzymskimi, lecz zarazem ze wszystkimi francuzko-belgijsko hiszpańsko-włoskimi. Kiedy p. Gualterio w parę dni po przybyciu do Neapolu, odkrył spisek burbońsko-klerykalny, w skutek którego to odkrycia sześciu biskupów musiało jak najspieszniej uchodzić z południowych prowincyj, wówczas przekonał się nowy prefekt, że naczelny redaktor „Pojednawcy“ jest owem centrum, w którem zestrzelają się wszystkie promienie sprzysiężenia. W domu redaktora przedsięwzięto ścisłą rewizję. Obok wielu ważnych dokumentów znaleziono trzy listy p. Cantu. Ostatni ma datę z d. 3. maja t. r., i w nim zachęca historyk całą południową reakcję do niezmordowanej pracy, gdyż według zdania jego: za dni parę opanują Austrjacy Bolonię i zgniotą całą armię nikczemnej demokracji. Posłowie nie bardzo się zdziwili. Ciekawiśmy tylko, jak się będzie tłumaczył sam obżałowany, i jak z nim rząd postąpić postanowi. Dziś nie można go jeszcze uwięzić, ponieważ nie zamknięto parlamentu. A w dniu zamknięcia Izby poselskiej zapewne p. Cantu zemknie za granicę.

Spodziewano się w ministerjum spraw zewnętrznych, że dziś nadejdzie zbiorowa nota Anglii, Francji i Moskwy, domagająca się zwołania kongresu, na którym mianoby poruszać następujące kwestje: Sprawę Wenecji, księztw Zaelbiańskich i reformy Związku niemieckiego. Włochy postanowiwszy oddawna być jasnemi w swych odpowiedziach, odrzekły już naprzód, że przystąpią do kongresu, jeżli im Austrja odstąpi Wenecję.

Jestto ostatni jak się zdaje projekt pokojowy, po którego nieudaniu się zagrzmią działa. 20 batalionów Garibaldego stanęło już pod bronią. Dotąd zapisało się więcej jak 30.000 wolontarjuszów, dla tego rząd postanowił temi dniami nakazać formowanie nowych batalionów. Odezwę p. hr. Starzeńskiego do Polaków pod rządem austrjackim, umieściły tutejsze dzienniki. Nie potrzeba wam mówić, jakie wrażenie zrobiły na Włochach słowa pana regimentarza... Jeszcze gorzej przyjęto wiadomość, że Czesi i Węgrzy postanowili utworzyć odrębne pułki ochotników.

Pan Scialoja, doznawszy porażki w Izbie poselskiej, która ustanowiła podatek od renty, chciał się podać do dymisji, ale na usilne żądanie króla i Lamarmory cofnął takową, i tym sposobem nie spowodował bolesnych kolizji. Senat, wychodząc z zupełnie innego punktu widzenia rzeczy, postanowił nie przyjąć ustawy zatwierdzonej w parlamencie, utrzymuje on bowiem wraz z ministrem finansów, że gdyby kazano opłacać podatek od renty, natenczas Włochy nie miałyby ani za grosz kredytu.

L' Unita Italiana, znany organ Mazziniego wypowiedziała służbę swemu ministrowi, a to dlatego, że prorok londyński ogłosił list w genewskim Dovere, w którym zachęca wszystkich do pomagania monarchii ku odzyskaniu Wenecji. *L' Unita Italia* mówi otwarcie, że ona z monarchią nigdy iść nie będzie.

Kronika.

— **Legion galicyjski.** Na naszą uwagę, iż hr. Starzeński nie formuje polskich legionów, lecz galicyjskie (a właściwie galicyjsko-austrjackie) więc polska młodzież niegalicyjska nie powinna ruszać się z domów i przekradać przez granicę dla wstąpienia do legionów, *Czas* odpowiada, iż gdy ten legion formuje się w Galicji, z Polaków, więc jest polskim. Nie wytłumaczył więc odezwy br. Starzeńskiego niedorzecznie. Widać, iż redakcja *Czasu* zapomniała o tem, co w wstępnym artykule napisała o tym legionie, iż dla Polaków w ogóle ma większą doniosłość prawie niż polskie legiony z czasów wojen francuzkich itp. Tymczasem w tem samem znaczeniu jest legion formowany polskim, w jakiem znaczeniu austrjackie pułki galicyjskie nazywają polskiemi, i taką samą będzie miał organizację, kierunek i komendę niemiecką. *Czas* swem tłumaczeniem niedorzecznem nie przysłużył się ani rządowi, ani narodowi, bo rozbudzał w narodzie nadzieje, którym rząd odpowiedzieć nie myśli i nie może. *Czas* mówi, że w odezwie pod rodakami i krajowcami należy rozumieć Polaków. Lecz dla czegóż tak starannie w tej odezwie unikano słowa polski, polak? Nie było to bez myśli, jak świadczy druga odezwa, wzywająca do werbunku, a wydana i rozlepiona w języku polskim i ruskim, graždanką, do Polaków i Rusinów.

— **Teatr polski.** W ubiegłym tygodniu przedstawiano na tutejszej scenie dwie nowości: *Załoga okrętowa*, operetkę w niemieckiem (*Mannschaft am Bord*) i dramat 2 aktowy *Zubożały szlachcic*. Operetka była jak na tutejsze siły dobrze wystudiowana. Jest ona jak obecnie wszystkie prawie operetki francuskie i niemieckie, głównie wyrachowana na danie sposobności jak największej liczbie kobiet, zrzucenia krynolin i spodnic i przebrania się po męzku. W tej operetce przynajmniej majtkowie nie potrzebowali się przebierać w opięte mundury, dla uwydatnienia plastycznych form ciała, w ruchach wojskowych, lub w tańcach. Więcej więc dla muzyki i spiewu zostało pola do popisu. Wesołe, lekkie, w stylu Offenbachowskim, zajęły publiczność, przy egzykucji dosyć starannej. Mianowicie scena starego wachmistrza Piffarda, opowiadającego młodym majtkom swe sławne zwycięstwa i rejterady żołnierskie i miłosne, i scena kumoszek, opowiadających Piffardowej o strasznej zbrodni, której się jej mąż miał dopuścić (pocałować miał dziewczynę,) są pełne werwy komicznej i były wybornie odegrane przez p. Nowakowskiego i p. Hubertową, przy żywem i trafnem spółdziałaniu reszty grających. P. Kwiecińska postępuje widocznie w spiewie i zdolnościach dramatycznych, a panna Morska jako śpiewaczka z zawodu, dodaje przedstawieniom operetek na tutejszej scenie, odśpiewaniem zawsze kilku arji pewnego lustru. właściwego operze.

Dramat dwuaktowy *Zubożały szlachcic* czy jest tłumaczeniem, czy przerobieniem, czy oryginalnym, nie wiemy. Z treści wnosząc wygląda na przerobienie, czyli spolszczenie w sposób już dawno używany u nas, i dawno słusznie zarzucony. *Szlachcic zubożały* kasztelan, mieszkający w Sanockiem. Główna część jego charakteru jest wzięta z zubożałego szlachcica w Bretanii lub Wandei, któremu z dawnej zamożności tylko zamek pozostał a grunta, kawałek po kawałku posprzedawał, kocha się w papugach; i ta miłość jest dźwignią zawiązania i rozwiązania dramatu. Druga część charekteru są to nalepki polskie, frazesa polskie, patrjotyczne, coś o szabli z pod Grochowa itp. Te obie połowy są tak niezgrabnie zszyte, iż cały charakter jest dziwolągiem. A tak samo pozszywane są i inne charaktery, córki Heleny, młodego Bućkiewicza, sługi starego. Jeżli to więc jest sztuka spolszczona, więc lepiej było przełożyć ją dosłownie. Wtedy charaktery wydałyby się konsekwentne, akcja prawdopodobniejsza. W przerobieniu zaś wydaje się wiele opacznem, nieprawdopodobnem, mdłem, niepełnem, niekonsekwentnem, a nawet dziecinnem często.

Najlepiej grał p. Linkowski starego sługę. Stworzył postać wybitną. Przeszło sześćdziesięcioletni kasztelan (p. Królikowski) wyglądał na młodego szerepetkę. Ruchy i modulacja głosu młode, żywe. Nawet ubior — kusy żupanik! Rola to nie dla pana Królikowskiego. Helenę bardzo dobrze oddała panna Rudkiewiczówna, chociaż nie miała sposobności do popisu. Brak akcji dla niej w sztuce i ciągłe milczenie zastąpiła bardzo staranną grą mimiczną, wyrażającą udział ciągły w akcji osób innych, a nie wysuwającą się naprzód. Inne role były podrzędne.

— † Dnia 24. b. m. zmarł ks. kanonik **Jan Łotocki**, kustosz Lwowskiej kapituły rit. gr., przełożony komitetu funduszu wdów i sierót po kapłanach obrz. gr., nadzorca szkół ludowych ruskiej archidyecezji lwowskiej, członek matycy ruskiej i komitetu narodnego domu i t. d. w 64 r. życia. Pogrzeb odbył się dnia 26. b. m. od św. Jura na cmentarz Grodecki, przy współudziale zaproszonego duchowieństwa różnych obrządków.

— **Tłumaczenie amnestji.** P. Dyonizy Niziniecki został — jak wiadomo — skazany w r. 1865, przez sąd krajowy lwowski na jeden rok więzienia za zbrodnię naruszenia spokojności publicznej. Wyrok ten został potwierdzony przez sąd wyższy w skutek konkurencji z przestępstwem obrazy straży więziennej. Na nadzwyczajne powołanie się skazanego, został ten wyrok przez najwyższy sąd o tyle zmieniony, że powyższa obraza nie stanowi bynajmniej przestępstwa ustawy karnej, lecz tylko przekroczenie dyscyplinarne, że zatem do winy p. Nizinieckiego należy amnestję w zupełności zastosować.

— **Przy ulicy Piekarskiej** w stajniach pałacu hr. Kajetana Lewickiego wybuchł dzisiaj o godz. 3/4 12 ze środka od strony pałacu, pożar, który przy mocnym wietrze mógł był zająć przyległe realności, gdyby nie spieszny i oględny ratunek. Pierwszy na miejscu niebezpieczeństwa stanął pomocnik urzędu landwójtowskiego IV dzielnicy p. E. J. ze strażnikiem M. W mgnieniu oka wytoczono powozy i wyprowadzono konie ze stajen, straż ogniowa, która przybyła bezzwłocznie, ugasiła pożar w kilkanaście minut, tak, że uszkodzony został tylko dach cynkowy stajen. Wszystko skończyło się bardzo szybko, a z gawiedzi ulicznej dały się słyszeć głosy: „Na wsi jak pożar wybuchnie, to jest co widzieć, ale tu zaraz przybiegną pompiery i ugaszą — że człowiek nie ma nawet na co patrzeć!

— (*M.*) **Z Kołomyi.** *Rezultat loterji fantowej.* Dnia 21. b. m. odbyło się ciągnienie loterji fantowej, uskutecznionej za gorliwem staraniem J. Wiel. starosty i naczelnika obwodowego, na korzyść głodem dotkniętych w obwodzie Kołomyjskim. Wszystkie losy w liczbie 10.200 zostały rozprzedane; fantów było 2.150 sztuk. Główną wygraną stanowiły trzy najkosztowniejsze fanty, z których pierwszy: złota branzoleta z broszą i parą kolcami na nr. o losu 9.383; drugi: kosetka z półtuzinem nożów, widelcami w srebro oprawnymi, na nr. losu 6836; a trzeci: kosetka z półtuzinem nożów desertowych, w srebro oprawnych, na nr. losu 2.277. Pierwszy i trzeci wygrano we Lwowie; drugi w Rzeszowie. W sali kasynowej wszystkie uzbierane fanty, numerycznie ułożone i ustawione, przedstawiały wspaniały widok ofiar złożonych. Tutaj odbyło się także ciągnienie losów, uskutecznione przez reprezentację do tego złożoną w obecności licznie zgromadzonej publiczności, i dopiero dnia następnego ukończone zostało.

Że tak znaczna liczba losów, z których dochód w kwocie 2.040 złr. w. a. na cel dobroczynny wpłynął, rozprzedaną została, jakoteż, że tak znaczną ilość fantów uzbierano, zawdzięczać wypada głównie usiłowaniu wyż wymienionego p. starosty i naczelnika obwodowego; albowiem nietylko w obwodzie kołomyjskim i stołecznem mieście Lwowie, ale i w innych obwodach pp. c. k. naczelników i przełożonych do udziału wzbieraniu fantów i rozprzedaniu losów zaprosił, a ci z wszelką gorliwością wspierali szlachetne usiłowania ku temu dobroczynnemu celowi; jak nie mniej wielu oso-

bom prywatnym, które te usiłowania czynnie wspierali. Oprócz tego wpłynęły z różnych stron dobrowolne pieniężne datki na ręce starosty, który niezwlekając wsparcia jeszcze przed rozprzedaniem wszystkich losów kwotę 1.200 złr. w. a. na ręce naczelników powiatowych do obdzielenia i pożywienia głodem dotkniętych rozesłał, a tym czynem niejedną ofiarę od śmierci głodowej ocalił. — Tak więc najskromniejsze pojedyncze ofiary, z chęci na cel dobroczynny złożone, przyniosły pożądany skutek — zaś od głodem dotkniętych z wdzięcznością podziękowanie w słowach: Niech Bóg stokrotnie nagrodzi!

— **Cholera.** *Przegląd lekarski* krak. pisze: Tu i owdzie pojawiają się w mniejszej lub większej liczbie przypadki cholery. — Donoszą o kilku przypadkach w Rotterdamie, w Trewirze (liczącej 20.000 mieszkańców) wydarzyło się w ciągu dwóch ostatnich tygodni 16, w Luksemburgu (17.000 ludności) 23, w Koblencji (24.000 mieszk.) 31 przypadków z cholery.

W Bukareszcie wzmogła się na nowo. W Botuszanach zapadło w ciągu 2ch tygodni 246, w dystrykcie Gorjuskim 143, w Jassach 23. W Bristolu w Anglii umarł z tej zarazy majtek, przybywszy z Rotterdamu.

— **TEATR POLSKI.** Jutro „*Pajac*“ dramat w 5 aktach z francuskiego. Drugi gościnny występ p. Emila Derynga w roli pajaca Belfegor.

Ostatnie wiadomości.

Berlińska *Nordd. Allg. Ztg.* z d. 26. b. m pisze, iż do Berlina nie nadeszło jeszcze do owego dnia żadne zaproszenie na zapowiadaną konferencję. Najnowsze doniesienia mówią tylko, że Anglia, Francja i Moskwa starają się porozumieć co do formy i podstaw tego zaproszenia. Otwarcia tej konferencji nie można się zatem tak wcześnie spodziewać. O „kongresie“ zaś — jakeśmy to już podnosili, niema ani mowy, bo narady proponowane nie można tak nazywać, gdyż pod tem mianem rozumie się zgromadzenie książąt lub nadzwyczajnych pełnomocników, wyposażonych przez swych monarchów specjalnemi pełnomocnictwami do zawarcia traktatów lub dla innych bliżej oznaczonych układów. O takim kongresie zaś nie ma w tym wypadku ani mowy. Nawet zgromadzenia ministrów i posłów, którzy po wojnie wschodniej zeszli się byli w Paryżu w celu zawarcia pokoju, nie nazwano inaczej tylko konferencją. W obecnem położeniu chodzi zaś tylko o narady, mające się rozpocząć w Paryżu w zgromadzeniu stałych posłów mocarstw, tą sprawą bliżej dotkniętych, aby spróbować, czyby się nie dały załatwić najważniejsze sprawy bieżące, a tym sposobem ile być może przeszkodzić wybuchowi wojny. Najnowsze doniesienie mówi wprawdzie, że Austrja przystała na konferencję, skoro zamiast postawienia sprawy o odstąpieniu Wenecji na pierwszym planie, jako głównego przedmiotu narad, zredagowano zaproszenie w ten sposób, że będzie tylko mowa o „środkach“, któreby mogły poręczyć bezpieczeństwo Włoch. Ale czegoż się spodziewać po takiej konferencji dyplomatycznej, która musi się uciekać do takich wybiegów, aby się tylko módz zgromadzić?

Oesterreichische Ztg. umieszcza d. 25. bm. następujące *communiqué*: „Że nasamprzód będziemy mieli kongres, to wedle teraźniejszego położenia rzeczy nie podlega już żadnej wątpliwości. Byłoby rzeczą przedwczesną, odmawiać mu już teraz możebności powodzenia. Szanse jego nie są może właśnie pełne nadziei, ale też nie ma przyczyny uważać je za pozbawione wszelkiej nadziei. Na jakiej podstawie rozpoczną się rokowania, o tem jeszcze nie wiemy. Mocarstwa neutralne zformułowały wczoraj zaproszenie, ale zaproszenie to nie nadeszło jeszcze tutaj. Rząd austrjacki, przystępując do kongresu, uczyni to w przekonaniu, że może to zrobić bez uszkodzenia praw i honoru kraju, i spełni w tym razie poprostu tylko obowiązek względem własnych narodów i względem Europy, jeżeli nie odrzuci ostatniego środka zapobieżenia wojnie. Stanowisko Austrji na kongresie będzie bardzo proste. Nie przyjdzie ona tam, aby na ostrzu miecza stawiać żądania jakie, ani też aby ze spuszczoną bronią przyjmować pretensje innych; odziana silnym pancerzem prawa europejskiego, przychodzi ona dyskutować i ewentualnie w tej samej mierze przyjmować, na co przystać może, zarówno gotowa podać dłoń do sprawiedliwej i rzetelnej ugody, jak przejęta postanowieniem, pozwolenia mierzyć dla wszystkich tylko równą miarką. Jeżeli Europa przyjęła na siebie rolę pośrednika, tedy będzie staraniem i zadaniem Europy, prostować drogi ku temu. Austrja nie ma przedewszystkiem żadnych robić propozycyj, lecz tylko przyjmować propozycje do wiadomości i badać je.“

Journal des Debats nie spodziewa się wiele po kongresie, a mianowicie z powodu trudności, jakie nastręcza kwestja kompenzacji. Gdyby nawet zdołano wynaleźć przedmioty zamiany, któreby się podobały mocarstwom, to zawsze chodziłoby jeszcze o to, czy także mieszkańcy dotyczących terytorjów będą zadowoleni z rozporządzeń dyplomacji. Gdyby nie byli zadowoleni, natenczas dyplomacja nie zrobiłaby nic innego, jak tylko w miejsce dawnych traktatów wiedeńskich, postawiłaby nowe traktaty wiedeńskie.

L'Europe frankfurcka donosi d. 25. b. m.: Wczoraj i dzisiaj odeszły z Paryża, Londynu i Petersburga równobrzmiące noty do dotyczących reprezentantów w Berlinie, Wiedniu, Frankfurcie i Florencji z zaproszeniem mocarstw na konferencję do Paryża.

Podług telegramu w *Schl. Ztg.*, oczekiwano w Wiedniu d. 26. bm. takiego formalnego zaproszenia na konferencję. Telegram ten powiada również, że zaproszenia wystosowane są w formie jednobrzmiących depesz ze strony mocarstw neutralnych do ich posłów, nie zaś w formie bezpośrednich not, lub zbiorowej noty.

Debatte w sprawie konferencji, nazywanej jeszcze zawsze kongresem, pisze: „Austrja niczego nie żąda, czego nie posiada, i do niczego nie rości sobie pretensyj, coby przekraczając zakres jej praw, przesądzało przyszłym faktom. Austrja może się udać na kongres i jak zapewniają w tutejszych kołach dyplomatycznych, uda się nań, aby w radzie mocarstw wykazać ponownie swoje zamiłowanie pokoju, i aby w sposób niezbity skonstatować, iż była gotową do podania ręki w celu uniknienia wojny. Chociaż wynik kongresu zawisł od przebiegu późniejszych narad, kongres jednak zdaje się być zapewnionym, a najbliższe dnie przedstawią go zapewne światu jako rzecz dokonaną.“

Morning Post z dnia 25. b. m. sądzi, że na konferencji, (czyli jak ona powiada: na kongresie) mocarstwa będą reprezentowane przez swoich ministrów spraw zagranicznych, i że podczas tego będzie zawieszenie broni przestrzegane. Wieczorny jednak z tegoż dnia telegram z Londynu powiada, że wiadomość ta o sposobie reprezentowania mocarstw na konferencji jest przedwczesną, bo nic w tym względzie jeszcze nie postanowiono.

O przygotowaniach wojennych donoszą ze Szlązka, że bezzasadnemi są doniesienia o pruskim obozie, rozłożonym między Nissą a Grotkowem. Granica jest wprawdzie wszędzie gęsto obsadzoną, ale obozu w tamtych okolicach niema żadnego, ale za to pod Koźlem już od 14 dni stoi do 100.000 wojska. Mówią, że do zamku Kamieńca wkrótce przybędzie król, w celu objęcia naczelnego dowództwa. Podług wszelkiego prawdopodobieństwa kładą ze strony pruskiej wielką wagę na strategiczne operacje w Szlązku.

Uwagi godną jest następująca korespondencja przyjaźnego Prusom dziennika *Deutsche Allg. Ztg.* z Berlina d. 22. bm.: „Bardzo ważnemi w teraźniejszej sytuacji są specjalne misje austrjackie do Kasselu i Hanoweru. Nie odnoszą się one do cofnięcia brygady Kalika z Holsztynu, lecz do projektowanego wysłania znacznych posiłków austrjackich do Holsztynu. Jeżliby te misje specjalne osiągły swój cel, wtedy przyspieszyłby się niezawodnie wybuch wojny, gdyż Prusy musiałyby się bezwarunkowo, a w razie potrzeby siłą zbrojną sprzeciwić większemu transportowi wojsk austrjackich do Holsztynu. Między Berlinem a Wiedniem od dzisiaj stosunki dyplomatyczne można uważać za zerwane.“ (?)

Kreuzztg. z d. 25. maja zawiera artykuł swojego znanego przeglądzisty v. Gerlacha. Artykuł kończy słowy: „Pamiętajmy o przestrodze: nie ręka w rękę z Garibaldim i Mazzinim, lecz ile możności wspólnie z Austrją podjąć na nowo walkę przeciwko rewolucji, walkę, którą Bismark w nocie swojej d. 28. stycznia trafnie nazwał wspólnem obu mocarstw zadaniem.“

Memorial dipl. zapewnia, że skoro król pruski przez skrupuły sumienia wzbraniał się podpisać traktat Prus z Włochami, istnieje między temi dwoma państwami jedynie umowa militarna, zapisana protokolarnie, obowiązująca na trzy miesiące, a której termin niebawem już upłynie.

Gazetta di Torino donosi, że liczba zapisanych ochotników wynosiła do dnia 24. b. m. przeszło 50.000 ludzi, a *Provincia* mówi o publicznem ogłoszeniu, mocą którego pierwsza wysyłka ochotników odeszła do Como dnia 22. bm.

Dziesięć pułków ochotniczych włoskich mają podług dekretu z dnia 20. b. m. być sformowane do 29. b. m.; były one jednak już wówczas kompletne, kiedy dekret wyszedł, tak że już wtedy rozpoczęto przygotowania do tworzenia dwu nowych pułków. Również będzie zreorganizowanym korpus celnych strzelców genueńskich, którzy w wyprawie sycylijskiej tak znakomite usługi zrobili, nadto będzie wzmocniony korpusem strzelców medjolańskich. Osobnej legji studentów nie życzy sobie Garibaldi, studenci mają być rozdzieleni pomiędzy inne korpusy. Na czele centralnego komitetu dla pielęgnowania rannych stanął prezes senatu, hr. Casati. dopomaga mu w tem grono znakomitych obywateli i dam. W Toskanie na podnóżu Apeninów będzie ustawionym korpus rezerwowy w sile 50 000 ludzi, z główną kwaterą w Florencji. Piąte bataliony i 50 batalionów ruchomej gwardji narodowej będą z tą rezerwą złączone. Flota była już 20. b. m. prawie zupełnie skoncentrowaną w Tarencie. Nieustannie odchodzą tam berlasierzy i lekka piechota, a w ośmiu dniach odpłynie tam najmniej 20—25.000 ludzi na piętnastu przewozowych okrętach, stojących w pogotowiu i pod zasłoną eskadry pancerników. A ponieważ punkt zboru dla pięciu pułków ochotniczych w Bari i Barlecie znajduje się właśnie nad wybrzeżem adrjatyckiem, nie można zatem wątpić, że zamierzają uderzyć na Istrję i obsadzić zechcą Dalmację.

Z Paryża donoszą dnia 24. b. m. Mnożą się symptomata wojenne. Gwardja cesarska, która innemi latami tylko w mundurach paradowych wyrusza do obozu pod Chalons, ma teraz pokazać się tam w uniformie zwanym *petite bleue*, jak do wojny i z kompletnym materjałem wojennym. Jeden z wyższych urzędników intendantury wojskowej, odjechał dnia 22. b. m. do Nizzy, aby poczynić przygotowania dla pomieszczenia i utrzymania licznego korpusu wojsk w prowincjach annektowanych. Dnia 23. b. m. miały floty otrzymać rozkaz gotowości do żeglugi. — Takiż sam rozkaz miała otrzymać flota angielska. Osoby mające stosunki z ministerstwem marynarki sądzą, że floty te nie popłyną na Adrjatyckie, lecz na Czarne morze.

Z Pragi donoszą pod dniem 24. b. m., że pruscy mieszkańcy nadgraniczni otrzymali dla obrony piki i kosy. Usposobienie stało się zupełnie antiaustrjackiem od chwili przybycia wojska w tamte strony.

Paryzki korespondent do *Times* z dnia 24. b. m. nazywa bezzasadnemi a przynajmniej przedwczesnemi pogłoski o ustąpieniu Drouina de Lhuys i Foulda i o zastąpieniu pierwszego przez Lavaletta. Foulda budżet jest pokojowym.

W stolicy Rumunii zbliżają się wypadki szybko do ostatecznego rozwiązania. Jak wiadomo — ks. Karol odbywał dnia 22. b. m. uroczysty wjazd do stolicy. Po nabożeństwie w kościele udał się do ciała prawodawczego, gdzie złożył przysięgę na konstytucję. Przy tej sposobności miał przemowę w języku francuzkim, przerywaną oklaskami posłów i zgromadzonej publiczności. Izby udzieliły zaraz jego ojcu indygenat rumuński, i tym sposobem uczyniono zadość artykułowi trzynastemu konwencji z d. 19. sierpnia 1858, żądającej, aby hospodar był krajowcem. *Nordd. Allg. Ztg.* dodaje, że ks. Karol na podanie z Salzburga otrzymał pod d. 21. bm. uwolnienie od pruskiej służby wojskowej. Niektóre półurzędowe dzienniki francuzkie wyrażają się przychylnie o tym zwrocie kwestji rumuńskiej. *Patrie* mówi przynajmniej, że „energiczne wystąpienie ks. Karola zmieniło zupełnie położenie. Konferencja paryzka ma teraz do czynienia ze sprawą dokonaną, i wątpić należy, czy podniesie jakie zarzuty przeciw temu, skoro nie występowała przeciw obwołaniu księcia przez powszechne głosowanie.“

Z Paryża telegrafują dnia 25. b. m: Moskwa i Francja oświadczyły się (zapewne na konferencji w sprawie księstw Naddunajskich) przeciwko interwencji w tych księstwach. Francja zrobiła przytem uwagę, że wypadkom w Rumunii należy zostawić wolne pole do dalszego rozwoju, nie potrzebując zaraz uznawać księcia nowego.

Independance Belge donosi, że jeden z oficerów sztabowych ces. Napoleona wyjechał z poleceniami dla księcia Hohenzollerna do Bukaresztu.

Z Petersburga telegrafują dnia 23. maja: *Moskowskija Wiedomosti* zostały zawieszone na dwa miesiące, Katków otrzymał bowiem trzecie ostrzeżenie.

General Corresponderz pisze: „W skutku rozporządzenia cesarskiego utworzoną została w ministerjum wojny komisja nieustająca, złożona z reprezentantów wyższej wojskowości, tudzież ministerstw skarbu i stanu i naczelnej władzy obrachunkowej i kontrolującej, a to celem sprawdzania projektów dla pokrycia zwiększonych wydatków na wojsko z jak największą oszczędnością i obroną skarbu państwa ile możności, tudzież celem nadzoru nad użyciem stosownem nadzwyczajnych kredytów. Do udziału w zaopatrywaniu potrzeb armii, w zawieraniu kontraktów o dostawy dla wojska, komisja rzeczona przybierać może niezawisłych znawców i osoby prywatne, tudzież delegowanych ze stanu kupieckiego. Tym sposobem naczelny zarząd wojskowy zamierza rozszerzyć zakres współzawodnictwa i podwyższyć zaufanie do uczciwych przedsiębiorców a powstrzymywać nadużycia. W tym celu bieżąca kontrola, zaopatrzona pełnomocnictwami, czuwać będzie na miejscu nad wykonaniem kontraktów liwerunkowych, nad postępowaniem urzędników zaopatrzenia potrzeb wojska i w razie zdarzonego przeniewierstwa z bezwzględną surowością działać. Rachunki z czynności załatwionych będą spiesznie sprawdzane i do likwidacji podawane.

Od granicy polskiej donosi *O. Z.*: Ruchy wojska z głębi Moskwy do Polski a szczególnie ku granicy galicyjskiej trwają dalej nieprzerwanie. I pod Kaliszem będzie zgromadzonym korpus obserwacyjny w sile 30.000 ludzi.“

Krak. Ztg. ogłasza rozporządzenie, iż ma się odbyć drugi pobór wojskowy 85.000 ludzi. Kiedy pobór sam nastąpi, cesarz zastrzegł sobie później w miarę potrzeby oznaczyć. Pobór nastąpi z tych samych klas pięciu, z których się już tego roku odbywał, tj. z urodzonych w r. 1845, 1844, 1843, 1842, 1841. Obowiązani do służby wojskowej, nie znajdujący się w domu, wezwani są do powrotu. Ustawa rekrutacyjna w całej zupełności będzie nietknięta, wyjąwszy, iż wykupywać się za złożeniem taksy nie będzie wolno.

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryż d. 26. maja. Na wczorajszem posiedzeniu konferencji rumuńskiej założyła tylko Turcja protest przeciw wyborowi księcia Hohenzollerna na tron rumuński, i objęciu rządów przez niego. Protest ten wzięły inne mocarstwa do wiadomości, a zarazem telegrafem poleciły swym konzulom w Bukareszcie, aby z księciem utrzymywali tylko stosunki półurzędowe a nie urzędowe (*officieuses* a nie *officielles*).

Londyn d. 26. maja. *Times* piszą: Ministrowie spraw zewnętrznych wszystkich mocarstw, biorących udział w kongresie, osobiście przybędą na kongres do Paryża. Anglia bynajmniej nie będzie usiłowała, przeprowadzić przemocą uchwały konferencji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z Przemyskiego 25. maja. Nadzieje nasze, któremi myśleliśmy odetchnąć po zeszłorocznym nieurodzaju, zachwiane zostały przez mróz silny z 23. na 24. Fasola, kukurudza, buraki nawet pomarzły ze wszystkiem, a ziemiaki i konicze, pierwsze niebawem ogartać się mające, drugie za jeden tydzień ciepła do kosy gotowe, zupełnie na nowo będą się musiały odradzać. Wpływ na żyta wczesne, właśnie w kwiecie będące, najwięcej nas zatrwożył, tem bardziej, że przedtem jeszcze przez ciągłe zimna wiele już żyta pobielało tak, jak to tylko bywać zwykło przed samemi żniwami. Najnielitościwsze ślady zostawiła ta klęska na chmielu, który z niemałym kłopotem wydrapawszy się po tykach już parę sążni od ziemi, pyszny i dumny — dziś z pokorą pozwieszał główki tak, że zmarznięty, ile go nad powierzchnią ziemi było, do szczętu — z korzenia powtórnie wypuszczać musi, potrzebywać więc będzie znowu cztery (?) tygodnie pięknego czasu, aby doszedł do stopnia, w jakim go teraz mróz zastał, czego naturalnem następstwem najmniej o cztery tygodnie spóźnione żniwa, a my o tyleż później będziemy mogli mieć nadzieję przyjścia do pieniędzy, w porze, gdzie są one po wysileniu podczas żniw najpotrzebniejsze, a do nabycia najtrudniejsze. Ten tylko rozjaśni oblicze, kto wzgardzony przez spekulantów z chmielem swoim przeszłorocznym został: ten odpłaci za swoje i będzie dyktował, bo któż wie co się z drugim stanie. a to każdemu wiadomo, ile ten biedny chmiel ma nieprzyjaciół nim przyjdzie do worka.

Cofnięcie zakazu wywozu zboża. Dnia 24. bm. wyszło w Wiedniu następujące rozporządzenie ministerstwa skarbu:

1) Rozporządzeniem z d. 12. maja 1866 wydany zakaz wywozu zboża za granicę do Zollvereinu i Szwajcarji zostaje cofnięty z wyjątkiem co do owsa.

2) Wywóz owsa zagranicę do Zollvereinu i Szwajcarji zostaje nadal zakazanym.

3) Rozporządzeniem z d. 10. maja 1866 wydany zakaz wywozu bydła rzeźnego i nierogacizny, tudzież zboża i mąki wszelkiego rodzaju, tudzież wydany d. 2. kwietnia powszechny zakaz wywozu koni zostaje w mocy.

4) Urzęda cłowe mają się zachować wedle tego rozporządzenia począwszy od dnia, w którym je otrzymają.

Pod. hr. *Larisch Mönnich.*

Transport towarów z Galicji do Prus na Bogumin, Oświęcim i Mysłowice jest utrudniony, ponieważ pruskie koleje nie dostarczają potrzebnych wagonów.

Dom bankierski I. H. Stametz et Comp. w Wiedniu likwiduje od d. 1. czerwca, przechodzi w inne ręce i zmienia firmę na „Stametz Nachfolger.“

Lwów d. 24. maja. (*Sprawozdanie tygodniowe Gaz. Lw.*) W tygodniu ubiegłym ciepło nie dochodziło w przecięciu + 7° R. i deszcz z małemi przerwami padał prawie ciągle. Ponieważ zaś dla gospodarstwa wiejskiego w miesiącu maju chłód i deszcz bardzo są pożądane, nadzieje pomyślnych zbiorów w tym roku nie osłabły wcale.

Wstrzymanie przewozu ruchomości na kolejach żelaznych pruskich jest bardzo ważnym dla handlu wypadkiem, i środek ten okazał się tem uciążliwszym, ile że wszystkie towary, które były już spakowane, musiały być wstrzymane i odsyłającym pozostawione do rozporządzenia. Nasi spekulanci, występujący zwykle tylko jako komisanci, mniej zostali dotknięci tym środkiem jak firmy pruskie, zmuszone płacić z góry. Przesyłki pośpieszne odchodzą jednak do Prus, przeto towary, mianowicie skórki przywożone tu z Brodów są odsyłane w większych partjach jako przesyłki pospieszne do Prus i Saksonii.

W handlu zbożowym na tutejszej targowicy nie było widać żadnego ożywienia, ani żadnego stanowczego zwrotu. Ceny wszystkich gatunków zbóż z wyjątkiem owsa zaczynają spadać, czego powodem jest po części brak popytu, po części nadzieja pomyślnych zbiorów. Z obwodu tarnowskiego wywieziono w tygodniu ubiegłym do Krakowa przeszło 6000 cetnarów zboża; większą część owsa zamówionego do Prus, posłano przez granicę moskiewską do Górnego Szlązka. Do Bochni nadeszły także znaczniejsze transporta zboża z górnych Węgier. We Lwowie były ceny następujące: *pszenica* według gatunku 7 złr. 80 c. do 8 złr. 15 c. korzec; tylko do młynów parowych zakupują większe partje. *Jęczmień* 142 fnt. płacono po 5 złr. 20 c., i odbytu prawie nie było; najcelniejsze zaś gatunki jęczmienia przedawano po 6 złr. Mąki żytniej wywieziono ztąd koleją żelazną do Berna 3000 cetn., wysłanych przez skarb dla skarbu. *Owies*, którego ceny gdyby przyszło do wojny, podniosą się zapewne o 50 prct., płacą w przesyłkach tranzitowych bez podatku po 2 złr. 80 c., a opodatkowany loco Lwów po 3 złr., najcelniejsze gatunki po 3 złr. 16 c.

W interesie właścicieli lasów winniśmy tu nadmienić, że w Prusach, z powodu zamieszek politycznych ceny drzewa budulcowego bardzo spadły i wywóz budulca do Prus naraziłby teraz tylko na straty. Pnie dębowe, za które przed 2ma miesiącami płacono w Gdańsku po 13 talarów za sztukę, przedają teraz ledwo po 7 talarów. kto więc obecnie może poczekać z sprzedażą, lepiej aby się wstrzymał póki nie nastąpią pomyślniejsze stosunki.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: **Dębica**: pszenica 170ftwa 7 złr. 82 ct., jęczmień 140ftwy 4 złr., żyto 158 ft. 5 złr. 44 ct., owies 100 ft. 2 złr. 90 ct., przedaż pszenicy i żyta bez ożywienia, na jęczmień brak popytu, na owies popyt znaczny, ceny idą w górę. **Bochnia**: pszenica 170 ft 8 złr. 35 ct., jęczmień 141 ft. 4 złr. 22 ct., żyto 159 ft. 6 złr., owies 99 ft. 3 złr. 15 ct. dowóz wszystkich gatunków zboża bardzo znaczny, popyt i podnoszenie się cen ożywiły handel, ceny owsa podniosły się znacznie. **Przemyśl**: pszenica 167 ft. 8 złr. 34 ct., żyto 156 ft. 6 złr., jęczmień 138 ft. 4 złr. 15 ct., owies 97 ft. 2 złr. 50 ct., odbyt słaby, dowóz mały, przedaż nie ożywiona. **Sędziszów**: pszenica 168 ft. 7 złr. 95 ct., jęczmień 139 ft. 4 złr. 10 ct., żyto 157 ft. 5 złr. 37 ct., owies 98 ft. 2 złr. 70 ct., pszenica i żyto trzymają się w cenie, na jęczmień brak popytu. popyt na owies znaczny. **Rzeszów** pszenica 169 ft. 8 złr. 5 ct., jęczmień 140 ft. 4 złr. 32 ct., żyto 160 ft. 5 złr. 27 ct., owies 100 ft. 2 złr. 80 ct., popyt przy braku zapasów ożywiony, ceny owsa podnoszą się.

Bydła rzeźnego i opasowego w ostatnich 8 dniach wywieziono do Lipnika, Florisdorf i Ołomuńca 1900 sztuk. Przedaż ożywia się ponieważ na targowicach zamiejscowych podniosły się ceny bydła.

Produkcja okowity. piwa cukru i soli. W miesiącu kwietniu bieżącego roku wypalono w 175 gorzelniach w Galicji wschodniej 2,913.472° czyli 36.418 wiader okowity 80° Tr.

Piwa wywarzono w 156 browarach 21.858 wiader.

Cukrownia w Tłumaczu wyrobiła w miesiącu kwietniu br. 4490 cetnarów buraków suszonych.

Soli wyrobiły warzelnie wschodnio-galicyjskie 50.396 cetnarów, o 6466 cetnarów więcej niż w miesiącu kwietniu przeszłego roku.

Przyjechali do Lwowa d. 25. maja. Pp. hr. Stadnicki B. z Wielkiej wsi, Guszkowski K. z Nowegomiasta, Przeździecki M. z Moskwy, Pieńczykowski J. z Wybranówki, Raciborski N. z Czernelicy, hr. Łoś K. z Kulmatycz, hr. Marasse M. z Tuszkowa, Barański F. z Radłowic, Wykowski F. z Łąk dolnych, Zarewicz W. z Stanisławowa, Merey M. z Tarnopola, Chrzanowski L. z Poznania, Morawski R. z Bieniawy, Łoteński A. z Sambora, Przeździecki K. z Moskwy, Walter J. z Brodów.

Wyjechali ze Lwowa d. 25. maja. Pp. hr. Baworowski J. do Kopyczyniec, ks. Stourdza D. do Mołdawy, hr. Borkowski S. do Ponikwy, hr. Łączyński E. i H. do Rębowa, Augustynowicz Sew., do Szeptyc, Androszowski I. do Porzecza, Frank F. do Nahaczowa, Löffler F. do Przemyśla, Lityński D. do Mołdawy, Lipski A. do Helenkowa, Obertyński H. do Cieluża, Treter H. do Laszek, Torosiewicz M. do Sasowa, Winnicki L. do Wierzbówki, Abiniaków I. do Husiatyna, Moosthal T. do Krakowa.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 26. maja.	w. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	56	35
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	61	75
Losy z r. 1860	70	50
Akcje banku nar. za 1000 gl.	660	00
Towarzyst. kred. na 200 gl.	126	60
Londyn 10 fnt. szterlingów	125	50
Dukaty cesarskie sztuka	5	97
Srebro za 100 gl. w. a.	126	00

Wiedeń 25. maja.	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	51	50	52	00
„ Pożyczki narod.	62	75	63	00
„ Metaliki us m. k.	55	50	56	00
„ Obl. ind. niż. austr.	80	00	81	00
„ „ węgierskie	80	25	81	40
„ „ chor. i slaw.	64	50	64	50
„ „ galicyjskie	58	50	59	00
„ „ bukowińskie	56	50	57	50
„ „ siedmiogr.	56	00	56	75
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	00	00	00	00
Losy pożyczki z r. 1839	128	00	129	00
„ „ „ 1854	71	50	72	70
„ „ „ 1860	73	50	71	30
„ „ „ 1864	62	50	60	10
„ „ srebrnej z r. 1864	68	00	62	25
„ „ „ z r. 1865	68	50	69	00
„ kredytowe	104	00	105	00
„ ks. Esterhazego	00	00	60	00
„ ks. Salm	26	50	27	00
„ hr. Palfy	22	50	23	00
„ ks. Klary	23	50	24	00
„ hr. St. Genois.	20	25	20	75
„ miasta Budy	22	00	22	50
„ ks. Windischgrätz	15	50	16	00
„ hr. Waldstein	18	50	19	00
„ hr. Keglevich	12	00	12	50
„ Rudolfa	10	50	11	00
Listy zastawne.				
Banku narodowego) 10 letn.	104	50	105	00
w monecie konw.) do los.	85	00	85	25
w walucie austr.)	82	75	83	25
Galic. Zakł. kred. 4%	63	00	65	00
Austr. Zakł. kred. ziem.	94	50	95	50
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	672	00	675	00
„ anglo-austr.	62	0[illegible]	63	00
Zakładu kredytowego	129	50	129	60
Kolei półn. Ferdynanda	144	00	144	50
„ galicyjskiej.	161	00	162	00
„ czerniowiec z wpł. 80%	91	00	93	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	105	00	105	00
Frankf. n. M. 100	105	50	105	50
Hamb. 100 mark.	94	00	94	50
Londyn 10 fnt.	123	00	124	00
Paryż 100 frank.	49	60	49	70
Warszawa 25. maja.				
Półimperjały . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	84	17	84	70
„ „ kupon. „	01	62	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	66	00	67	00
„ „ „ war.-bydg. „	60	33	60	50

Nadesłane.

Ponieważ p. Medvej nie przestaje utrzymywać, że zarzuty, uczynione mu w „wyjaśnieniu," są niesłusznemi, przeto pozwalam sobie, umieścić tu w tym względzie następujące uwagi:

Pan M. mi przyzna, że lekarze mają naturalny obowiązek, ganić nieodpowiednie postępowanie nielekarzy. Ten naturalny porządek rzeczy jednak przewrócił p. M., i jako nielekarz potępił w Nr. 90 *Gazety Narodowej* sposób leczenia ospy, podany przez dr. J. Potępienie to trafiło przypadkowo nie d. J., lecz, jak to p. M. później zobaczy, pewnego profesora za granicą.

Ażeby zaś p. M. pokazać, że sobie rzeczywiście niewłaściwie postąpił, opiszę mu zachowanie się hydropatów za granicą. Albowiem podobnie jak u nas p. M., udzielono dawniej także za granicą kilkom nielekarzom, którzy się wykazali, że byli w Grefenbergu, pozwolenie do otworzenia zakładów. Otóż ci zagraniczni hydropaci zachowują się, z małemi tylko wyjątkami, w ogólności z taktem. Nie uważają się za hydroterapeutów, bo wiedzą, że nie są lekarzami; nie zajmują się po za obrębem zakładów samoistnie praktyką, nie krytykują ani dzieł lekarskich, wiedząc, że nie są w tym względzie kompetentni, ani sposobów, jakiemi lekarze wodą leczą, pojmując, że jako nielekarzom musi się im wydarzać niejeden czyn lekarzy na pozór dziwacznym. Niechże teraz p. M. porówna z tem wszystkiem swoje postępowanie, a sam uzna, że takowe nie jest stanowisku hydropaty odpowiednem. Najnieodpowiedniejszym jednak jest następujący czyn p. M. Genialny Hebra w Wiedniu, mąż, który jako lekarz w całym świecie głośną ma sławę, leczy ospę ciepłemi kąpielami. *) Przeciw tej metodzie wystąpił p. M. w Nr. 78 *Gazety Narodowej* i to tak kategorycznie, iż usiłował matematycznie dowieść, że tylko przy zupełnej niewiadomości zasad hydroterapii można używać ciepłych kąpieli przeciw chorobom gorączkowym.

Jeżeli lekarz gani sposób leczenia nielekarza, to w tem niema nic dziwnego, lecz jeżeli nielekarz potępia metodę jednego z najsławniejszych profesorów Europy, to p. M. sam przyzna, że to jest wielce dziwnem. Nie mniej dziwnem musi każdemu wydawać się zaprzeczenie dr. J. tego, czego p. M. nawet sobie, jako nielekarzowi nie odmawia, t. j. znajomości abecadła hydroterapii.

W dowód, że się tego abecadła już nauczył, wydał dr. J. rozprawę o leczeniu wodą, o której kompetentny krytyk, dr. Zieleniewski, słynny balneolog i współredaktor Przeglądu lekarskiego w Krakowie, orzekł, **) że „jest w języku polskim najlepszem dziełkiem tego rodzaju." Zresztą już prosta logika uczy, że jeżeli lekarz i nielekarz temu samemu sposobowi leczenia się poświęcają, pierwszy właściwiej się przejmie jego istotą, niżeli drugi. Twierdzenie przeto co do abecadła nie jest logicznem. To samo tyczy się także reszty zarzutów.

Co zaś do inseratu w Nr. 103., to p. M. nie zbił w nim żadnego z owych zarzutów, które mu w „wyjaśnieniu" zrobiono. Pan M. n. p. dowiódł, że nie jest hydropatą, bo oczywiście nie mogąc powiedzieć, że jest lekarzem, nie może się nazwać hydroterapeutą; powtóre nie dowiódł, że leczenie wodą jest w zimie skuteczniejszem, niżeli w lecie, gdyż cały świat wie, że kuracje opierające się na prostych czynnikach higieny są w lecie nierównie skuteczniejszemi, niżeli w zimie.

Jeden z tutejszych lekarzy.

*) Schmidt's Jahrb. B. 115. J. 1862 N. 7. p. 65. Allgm. Wiener Med. Ztg. VI, 43. 44. 1861 „O leczeniu wodą." Lwów 1865. str. 151.

**) Obraz ruchu i postępu zakładu zdrojowego w Krynicy w r. 1864 str. 15. (1-1)

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.

1866. DODATEK do Nr. 122 „GAZETY NARODOWEJ".

Sprawa legionu.

Jasno i otwarcie potrzeba było postawić sprawę legionu, aby nie kompromitować ani narodu wobec rządu, ani rządu wobec narodu. Tymczasem w Krakowie pisana, a we Lwowie i Krakowie równocześnie ogłoszona odezwa dała swą niejasnością, czyli swemi nieścisłemi określeniami powód *Czasowi* do tłumaczeń opacznych. *Czas* postąpił sobie jak owi dyplomaci, co układają traktaty w słowach nieokreślonych na to, aby potem módz w nie włożyć tłumaczenie, jakie się im podoba. Nie wiemy, czy *Czasowy* interpretator odezwy legionowej, i do stylizacji należał, ale to wiemy, że swą interpretacją chcąc poprzeć formowanie legionu, w samej rzeczy mu zaszkodził. Pomięszał bowiem z sobą pojęcie i stanowisko legionu galicyjskiego z pojęciem i stanowiskiem, które historja i naród wyrobiły o legionach polskich. Tym sposobem pobudził nadzieje i pretensje, które niespełniane i nieuwzględniane, zniechęcać mogą naród do rządu, a rząd napełniać ztąd nieufnością do narodu.

Gdyby rząd austrjacki dozwalał formowania legionów polskich w znaczeniu ich historycznem, naród miałby prawo domagać się pewnych warunków i rękojmi, odpowiednich temu znaczeniu.

Lecz gdy rząd polecił hrabiemu Stareńskiemu formować legion w Galicji, w tem samem znaczeniu, w jakiem formują legion styryjski, koruntański, tyrolski, toć i ci, którzy ten legion formują, lub biorą w nim udział, i ci którzy ofiarami do jego utworzenia się przyczyniają lub przyczynić chcą czy nie chcą, powinniby jedynie stanowiskiem Galicji, jako austrjackiego kraju koronnego kierować swe kroki, a nie stawiać żądań i warunków, właściwych jedynie przy formowaniu legionów polskich w historycznem ich znaczeniu, ani mięszać z sobą *pêle mêle* warunki i rękojmie obu kategorii legionów. Jasne dokładne zrozumienie pozycji narodu wobec rządu, w danym obecnie wypadku, ułatwi bardzo stosunek ich wzajemny, a uniemożliwi czynność czyhającym na sposobność budzenia w rządzie nieufności do kraju naszego, więc tem samem zdoła usunąć wszelkie przeszkody w nadaniu krajowi naszemu tych praw i swobód, których się jako koronny kraj austrjacki dopomina i dopominać ma prawo.

Jeżli rząd wzywa kraj do dobrowolnej i własnowolnej pomocy w grożącej wojnie, i formowania w tym celu legionu galicyjskiego, toć wtedy nie może wziąć za złe nam, jeżli jako obywatele państwa austrjackiego, ze stanowiska Galicji, jako kraju koronnego, upraszać będziemy o urzeczywistnienie tych obietnic, o wprowadzenie w życie tych praw, które Galicji przynależą, a które i w obecnej chwili mogą być wykonane. Przeciwnie, skoro byśmy zarazem występywali i z żądaniami, przekraczającemi zakres Galicji, jako prowincji austrjackiej, to nietylko nie moglibyśmy się spodziewać ich wysłuchania i spełnienia, lecz przeciwnie, przeszkodzilibyśmy sami wysłuchaniu i spełnieniu warunków i praw naszych, które nam jako części składowej Austrji przysłużają.

Z tego powodu złą przysługę wyświadcza i narodowi i rządowi, kto rzuca pomiędzy ludność bałamutne pojęcia o formowaniu legionów polskich i wywołuje tem samem chaos żądań i wymagań. Cały stosunek rządu do naszego kraju nie odpowiada tym pojęciom, żądaniom i wymaganiom, ztąd zamiast popierania, zniechęca się naród do rządu, budzi się podejrzenie, iż tak organizatorowie legionu, jak i rząd usiłuje nas oszołomić, zaślepić, wyzyskać płonnemi obietnicami. Nawzajem wzbudzone podejrzenia podobne wywołują znowu niechęć i nieufność rządu.

Inaczej się rzecz będzie miała, gdy postawimy sobie kwestję legionów jasno, bez złudzeń i przesady, jako formacji znaczenia galicyjsko-austrjackiego.

Nie żyjemy pod rządem absolutnym, aby każde życzenie rządu, nawet wezwanie do dobrowolnych ofiar, było dla nas rozkazem, przeciw któremu głosu podnieść, na które odpowiedzieć i zastrzeżeń lub warunków stawić nie można.

Jeżli nie uczynili tego z obowiązku ci, których do formowania legionu i zbierania ofiar wezwano, to może to uczynić dziennikarstwo, organa publiczne, sejm, naród, każde z swego zakresu. Kto żąda ofiar dobrowolnych, ten już tem samem gotów być powinien do sprawienia możliwości, aby głos jego znalazł odgłos w kraju, ten gotów być powinien do uczynienia i tych kroków, które chętność i ofiarność w narodzie podnoszą, i skuteczność odezwie zapewniają. Na wezwanie do dobrowolnego, ofiarnego formowania legionu g a l i c y j s k i e g o, można śmiało odpowiedzieć zupełną gotowością G a l i c j i, skoro rząd umożliwi jej to urzeczywistnieniem tych praw, które jej aktami i zaręczeniami uroczystemi są przyznane jako części składowej państwa, zupełną gotowością niesienia wtedy dobrowolnej, chętnej pomocy w daleko obszerniejszym zakresie, niż zamierzone formowanie tysiąca konnicy. Taka odpowiedź otwarta nie obudzi żadnych podejrzeń o nielojalność, o przesadne wymagania, o szkodliwe państwu agitacje. Rząd i naród będą wiedziały, jak stoją wobec siebie i czego po sobie spodziewać się mogą, i jaką drogą dójść łatwo mogą do zupełnej z sobą zgodności, z najwidoczniejszą dla obu stron korzyścią.

Przegląd polityczny.

W chwili ostatniej zaszedł w położeniu politycznem nagły zwrot w kierunku pokojowym, a wiadomości, jakie od dwóch dni nadchodzą, świadczą, że usiłowania dyplomacji, zmierzające do przewlekania dzisiejszego stanu wyczekiwania, zmierzające do zapobieżenia wojnie, a przynajmniej do odroczenia starcia orężnego, nie zostały bez skutku. Projekt k o n g r e s u upadł, ale dyplomacja nie założyła rąk bezczynnie i widząc, że Austrja znanego programu przez p. Drouina de Lhuys wypracowanego nie przyjęła, i przyjąć nie mogła, wystąpiła z projektem k o n f e r e n c j i bez programu, którą to propozycję miały już przyjąć nietylko mocarstwa neutralne Anglia i Moskwa, nietylko Prusy i Włochy, ale także i Austrja. K o n f e r e n c j a ta, na której mają wszystkie w niej udział brać mające mocarstwa być reprezentowane przez swoich ministrów spraw zewnętrznych, ma się zebrać za dni kilka; trudno bowiem przypuszczać, by którekolwiek z mocarstw w sporze będących, a oświadczających ciągle, że chcą utrzymania pokoju, mogło usuwać się od udziału w naradach tych, zupełnie nieszkodliwych, w naradach bez programu orzekającego z góry, jakie kwestje i w jaki sposób mają być załatwione i ograniczających się jedynie na próbowaniu, czyby też przecież drogą jakiej transakcyjki nie dało się zapobiedz wojnie. Dodać należy, że w konferencjach paryzkich ma wziąć udział także Rzesza niemiecka. Kogo bundestag zamianuje swoim pełnomocnikiem, nie wiadomo jeszcze.

Całą tę sprawę konferencyjną, tę sprawę kongresu bezprogramowego, porównać musimy z pogadankami przedpojedynkowemi sekundantów, których obowiązkiem jest nie zaniedbywać żadnego środka, by do pojedynku nie przyszło. Takie konferencje sekundantów doprowadzają istotnie często do tego, że się pojedynek kończy śniadaniem, a w miejsce pistoletów strzelają butelki szampana; ale do takiego zakończenia sporu potrzeba prócz wielu innych okoliczności najsamprzód, dobrej woli sekundantów. W pojedynku, na który się dziś zanosi między Austrją a Prusami z jednej, a Austrją i Włochami z drugiej strony, jest głównym sekundantem cesarz Francuzów, a czy Napoleon pragnie istotnie, by nie przyszło do walki, jest to zagadka, której prócz niego pewnie nikt rozwiązać nie potrafi; jest to pytanie, od którego właśnie zawisła przyszłość. O życzeniu cesarza Francuzów dla utrzymania zachwianego pokoju i *status quo*, opierającego się na „znienawidzonych" przez niego traktatach z r. 1815, wolno wątpić. Utrzymują, że Napoleon jest jedynym, który właśnie pragnie wojny, i który po niej spodziewa się największych korzyści. Na poparcie tego zdania przytaczają różne dowody a między innemi ogłasza *N. fr. Presse* nadesłany jej z Londynu, jakoby z najniezawodniejszego źródła program zachowania się Francji i warunki układów, na podstawie tego programu zawartych. Oto miano się ułożyć, „że 1) cesarz Napoleon ogranicza się z r a z u na zbrojne przypatrywanie się walce, wystawiając korpus obserwacyjny nad Renem i drugi pod Niceą. 2) Między Napoleonem a hr. Bismarkiem zawarto układ, mocą którego Luksemburg, kawałek kraju pruskiego koło Sarbrücken i kawałek palatynatu bawarskiego, jako wynagrodzenie za zachowanie się cesarza, przypada Francji. 3) Ułożono się między Napoleonem a królem włoskim, że wyspa Sardynia, jako wynagrodzenie za zachowanie się Napoleona względem Włoch, przypada Francji. 4) Uchwalono na radzie wojennej w Paryżu, że armia włoska przedsięweźmie oblężenie Werony."

Blizka zapewne przyszłość przekona, czy mają słuszność ci, którzy najmniejszego znaczenia nie przywiązują do poufnych pogadanek konferencji paryzkiej, a do których i my się zaliczyć musimy, i czy ci mają racją, którzy na konferencjach tych opierają nadzieje utrzymania pokoju. Za dni parę doniosą telegramy o wyjeździe pp. Bismarka, Mensdorffa, Beusta, Lamarmory i t. d. do Paryża. To zdaje się być pewnem, i podobno równie pewnym być można, że niedługo później dowiemy się o powrocie tych panów i równocześnie o powrocie pp. Karolyego i Werthera do rezydencyj swych monarchów.

W sprawie tej zapisać jeszcze należy, że według telegramów z Berlina, miały Anglia i Moskwa oświadczyć, iż niemymi widzami wojny, w razie, jeżeli do niej przyjdzie, nie pozostaną, a poseł angielski miał dodać, że w razie oporu mocarstw wojnę toczących, będą mogły być im d y k t o w a n e warunki pokoju.

Pomimo wszystkich wieści o pokoju, trwają przygotowania do wojny dalej bez przerwy. Dzienniki pruskie, nie wiemy o ile dobrze poinformowane ogłaszają szczegółowe opisy rozlokowania korpusów austrjackich na granicy północnej. W *Schles. Ztg.* znajdujemy taki detajliczny opis rozłożenia wojsk cesarskich, który tu z wszelkiem zastrzeżeniem, nie ręcząc za wiarogodność dat w tym opisie zawartych, powtarzamy. Oto piszą ze Szlązka austrjackiego do *Schles. Ztg.*, że „na granicy szlązkiej tak wszystkie strażnice wojskiem są zapchane, iż batalion pułku arcyksięcia Józefa, który do wsi nadgranicznych nad Schwarzwasser był wykomenderowany, tymczasowo musiał w Białej dla braku miejsca pozostać. Zarząd kolei żelaznej przeszedł w ręce wojskowych. Całemu wojsku wzdłuż granicy nakazano być w pogotowiu do wkroczenia każdej chwili do Prus. W miastach Bielicach, Cieszynie i Skoczowie mają zakładać lazarety. Między oficerami austrjackimi jest rozpowszechnione mniemanie, że Prusy znacznie w tyle pozostały w zbrojeniach za Austrją, i że wojsko austrjackie dotychczas jeszcze właściwych swych nie zajęło stanowisk, co bezwątpienia jest mylne. Zdaje się, że pozycja armii austrjackiej oparta jest o trzy fortece Teresin (Theresienstadt), Józefów (Josephstadt) i Ołomuniec. Zachodnie skrzydło skoncentrowane jest około Teresina, i celem jego jest utrzymanie styczności ze Saksonią, a na drugim planie zajęcie Drezna. Środkowa pozycja jest za Sudetami wzdłuż kolei żelaznej od Żytawy (Zittau) do Ołomuńca. Korpus ten należy uważać za główną armię, której zadaniem będzie wytrzymywać natarcie głównej armii pruskiej. Pardubice są główną kwaterą naczelnego wodza armii północnej, fzm. Benedeka. W końcu 3cia armia stoi w oszańcowanym obozie między Ołomuńcem, (Przerowem (Preran) i Hranicami (Weisskirch), której przeznaczeniem jest przeciwważyć zaczepne działanie Prusaków ku Ołomuńcowi. O korpus ten opiera się korpus wschodni, rozłożony od Hranic do Krakowa wzdłuż kolei północnej, która pod względem strategicznym niekorzystnie leży. Postawienie tego korpusu było konieczne, raz dla zakrycia kolei północnej i komunikacji ważnego obozowiska Krakowa z Ołomuńcem, drugi raz dla osłony przesmyków pod Jabłonką, ażeby ruchomy jaki oddział pruski nie wtargnął do Węgier. Stanowisko korpusu tego jest dla działania odpornego zbyt rozciągnięte i musiałoby przy zaczepnem wystąpieniu armii pruskiej natychmiast być opuszczone, a wtedyby wojsko albo do Ołomuńca, albo do Krakowa się cofnęło. W ostatnim razie zajęłoby ono zawsze niebezpieczną pozycję w tyle nieprzyjaciela. Jeżeli natomiast korpus ten zaczepnie wystąpi i zagrozi z boku armii pruskiej pod Nissą, zasłoni przez to zarazem daleko lepiej kolej północną niż swą rozciągniętą pozycją odporną. Ostatnie jest prawdopodobniejsze, jak wnosić można z rozkazu, zalecającego gotowość do przejścia granicy."

Inny korespondent tego dziennika donosi, że d. 21. b. m. zamknięto komory pruskie graniczne w Boguminie (Oderberg) i Hulczynie, że kasa stacji kolejowej w Annabergu otrzymała nakaz odsełania codziennie pieniędzy do kasy głównej, i że w środkowych filarach mostu na Odrze między Annabergiem a Boguminem są miny, napełnione prochem.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 25. maja.

△ Kongres dziś tyle, jak zapewniony. Jak nikt w jego skuteczność wprzódy nie wierzył, tak i dziś mało kto w nią wierzy; zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że spodziewane rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich wstrzymanem czyli przewleczonem zostało. Z Prus donoszą, że pociągi z przyborami wojskowemi zwolniały; to samo i tu zredukowano ilość wagonów, które obstalowywano codziennie na kolei północnej.

Austrja, jak wiadomo opierała się najdłużej idei kongresu, raz dla tego, że ta jej żadnych korzyści nie rokuje, tylko straty, a powtóre, że przy finansowych kłopotach państwa utrzymanie liczebnie podwojonej armii, staje się dla niej większym ciężarem niż dla innych. Widząc jednak, że jak dziś rzeczy stoją, inne państwa mogłyby winę złożyć na Austrję, gdyby stanowczo odrzucała propozycję kongresu, gabinet wiedeński przyjął nareszcie propozycję i uczestniczyć będzie w obradach państw kongresowych; na program zaś, a priori stawiony, Austrja nie przystała.

Przez powołanie do konferencji Rzeszy niemieckiej, której zastępcą ma być p. Beust, stosunek głosów na kongresie choć w teorji dla Austrji się polepszył, bo Anglia stanie prawdopodobnie po stronie Austrji. *Debatte* dała pierwsza wskazówkę, że nastąpiła pod względem zaakceptowania kongresu pewna zmiana w postanowieniu rządowem. Austrja powodując się perswazjami Anglii, wezwanie do współudziału w obradach kongresowych, z wyraźnem zastrzeżeniem przyjęła, iż kwestja pokoju czy wojny s t a n o w c z o i p r ę d k o załatwioną być musi. Widać, że i w kołach rządowych przeważa opinia, iż cała ta kombinacja wyrachowana na stratę czasu, i pomnożenie bezpowrotne kosztów wojennych. *La France*, która z rozkazu rządu przemawiała ciągle za kongresem, dziś powiada najwyraźniej, że państwa neutralne nie postawiły warunku choć chwilowego rozbrojenia.

Stać więc będą armie w komplecie dotychczasowym, uzbrojone, żywione i płatne jak podczas wojny, i oczekiwać rezultatu obrad.

Że nietylko w prywatnych ale i rządowych kołach nie pokładają wielkiej nadziei w skuteczność kongresu, widać ze wszystkich objawów, niemniej też i ekspektoracyj organów urzędowych.

Wiener Abendpost zapisuje pierwszorzędnie zdania tych dzienników, które się najdobitniej przeciw kongresowi oświadczają, i widzą w tej propozycji zmowę, ukartowaną przeciw Austrji. Artykuł urzędowej *Gazzetta di Venezia*, reprodukowany przez *Wiener Abendpost* ułatwia obznajomienie się z główną myślą rządową co się tyczy Wenecji. Dziennik włosko-austrjacki zadaje kłam wszystkim pogłoskom, rozsiewanym przez prasę zagraniczną, jakoby Austrja z łatwością przystać miała lub chciała na utratę Wenecji, nieprzyjaciele Austrji, to jest nowe Włochy niech popróbują wziąć siłą jeżli mogą Wenecję, wtedy tylko Austrja ustąpi.— *Gaz. d. Ven.* idzie dalej i wystawia sobie przebieg możliwy rzeczy w takiem świetle, jakoby przegrana na każdy wypadek szkodę większą przyniosła nowym Włochom jak Austrji. Powiada: „Gdyby zwyciężoną została Austrja, ludność włoska sypałaby kwiaty pod nogi zwycięzców; odwrotnie zaś, po złamaniu sił włoskich, Austrji by się nietylko te same owacje dostały w udziele, ale i ludność innych krajów włoskich powstałaby przeciw ciemięzcom."

Tu wyraźnie za nadto dobrego. Doświadczenie i dawnych i nowszych czasów nas uczy, że Włosi niezdolni do objawów serdeczności dla obcych, to jest nie-Włochów. *G. di Venezia* na poparcie swych domniemywań przytacza argument z życia wzięty. W Neapolu, powiada, nowy prefekt Gualterio, w celu ubezwładnienia opozycji, powięził, powypędzał ludzi znakomitych rodem, dostatkiem, położeniem socjalnem, także dostojników kleru i t. d., — nie dodaje jednak, że ci przecież, o których tu mowa, należeli do spisku burbonistów, i że w imieniu małej partji reakcyjnej a nie ludu występywali. W ogóle z przeciwnikami rządu, postępują tam łagodniej w porównaniu do praktyki innych krajów monarchicznych. Prawda przedewszystkiem.

Co do zapatrywania się na sprawę wenecką, to inna rzecz. Rząd ma prawo trzymania się międzynarodowej tranzakcji, która Austrji przyznała posiadanie tego kraju. Włochom się zdaje, że mają prawo przyrodzone do Wenecji, jako części Włoch. Różnica w zapatrywaniu się na jeden i ten sam przedmiot jest tak rażącą, że istotnie przewidzieć trudno, jakby się dała zrównać na drodze kongresu.

W Frankfurcie przyjęto wniosek państw średnich, które miały konferencję w Bambergu. To było nie tak trudne do przewidzenia, jak że obadwa państwa, (Prusy i Austrja) dadzą deklarację jednakową, to jest, że zakomunikują na przyszłej sesji kondycje, pod któremi poczną czy zechcą rozbrajać. *Presse* miała telegram z Jass o wejściu skombinowanem Turków i Moskali do Moldawii. Pokazało się, że wiadomość fałszywa, Tak samo powtórzyła za jednym dziennikiem niemieckim, że między gubernatorem Szlezwiku pruskim, a namiestnikiem (austrjackim) Holsztynu toczą się układy o opuszczenie przez Austrjaków Holsztynu. I ta wiadomość mylna — ale co dziwniejsza, i co pokazuje jak dzienniki centralistyczne źle teraz poinformowane, jest nieproszona i niewywołana niczem rektyfikacja *Pressy*, która powiadała, że br. Werther, poseł pruski na ostatniej recepcji nie był u hr. Mensdorffa jak to utrzymywały inne dzienniki. „Dowiadujemy się także, powiada *Presse*, że w dyplomatycznych stosunkach br. Werthera do ministerjum spraw zagranicznych zaszła zmiana, to jest, że teraz poseł pruski musi prosić o wyznaczenie czasu, w którym może się widzieć z hr. Mensdorffem. "Owoż teraz urzędownie nastąpiło zaprzeczenie tych wszystkich podań, — bo ani zmiana żadna nie zaszła w zetknięciu się posła z ministrem spraw zagranicznych — ani też wiadomość, tycząca się niebytności Werthera na wieczorze, nie jest prawdziwą, odwrotnie br. Werther był jak zwykle na pomienionym wieczorze u hr. Mensdorffa.

Przypatrując się istotnie bliżej doniesieniom codziennym dzienników, które za Szmerlinga z różnych ministerjów dostawały bezpośrednie komunikacje, trzeba przyznać, że prawie zawsze niedokładne (w rzeczach domowych szczególnie) mają informacje.

W skutek zmiany chwilowej w polityce, giełda nabrała otuchy, papiery się podniosły, waluty spadły — i dość obszerne zawierały się transakcje.

Ministerjum finansów popełniło błąd ekonomiczny przez wydanie rozporządzenia z dnia 12. maja b. r., które mieści w sobie zakaz wywozu zboża za granicę ku Niemcom i Szwajcarji. Zaraz po upływie 11 dni uznało błąd, i cofnęło zakaz, wyłączając jeden produkt, tj. owies.

I w tem się różni obecne ministerjum od poprzedniego. Szmerlingowskie bowiem zawsze czy to w sprawie węgierskiej czy w szlezwickiej — czy w drakonicznem obchodzeniu się z prasą, czy w utrzymaniu i obostrzaniu stanu oblężenia Galicji, trzymało się niepopularnej, bezmyślnej i jałowej polityki do końca, nie myśląc się wcale poprawiać i zmieniać złe, choć się to objawiało w formach plastycznych. Głuche na wszystkie objawy, t r w a ł o w b ł ę d a c h a ż d o k o ń c a, i w tem to właśnie wielka różnica, którą uwydatnia przysłowie łacińskie doskonale: *Errare humanum sed perseverare, ad finem... diabolicum.* Nie

biorąc tego nawet słownie, można śmiało powiedzieć, że człowiek prawdziwie polityczny, zapamiętale błędnej polityki trzymać się nie będzie.

Florencja d. 23. maja.

(*AJO*) O sprawie pana Cantu jak najsprzeczniejsze obiegają pogłoski. Podczas gdy jedni, znając jego niezbyt ciemną przeszłość i średniowieczne zasady, które opanowały całe jestestwo zdolnego historyka, przypisują mu czynny udział w antinarodowych czynnościach; drudzy, chcieliby go przedstawić jako niewinnego ofiarnego kozła. Łatwo się domyśleć, do jakiego stronnictwa należą obrońcy pana Cantu. Bojąc się, aby nie utracili ostatniego prawie rzecznika w parlamencie włoskim, ultramontanie rozsiewają wieści, że wszystkie papiery znalezione w pokoju redaktora del *Conciliatore* p. Cognetti, a kompromitujące zarówno kardynała Nardi jak i p. Cantu wraz z sześcioma biskupami co już uciekli od dawna, są podrobionemi dokumentami, niezasługującemi na żadną wiarę. Z całą zawziętością zwracają się oni przeciw prefektowi z Neapolu: „Gdyby p. Gualterio nie chciał zyskiwać na popularności nadzwyczajnemi odkryciami, natenczas starałby się przekonać pierwej, czyli papiery znalezione są autentyczne, a dopiero potem wydawałby sąd o ludziach. Ale cóż robić? Gualteria opanował diabeł, dla tego szkodzi wszystkim". Tak mówią ultramontanie, ale naród i parlament utrzymują zupełnie inaczej. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej zapytał deputowany Sebastiani ministra spraw wewnętrznych, czyli p. Chiaves wie o dokumentach, kompromitujących jednego z posłów, i zarazem wezwał całe zgromadzenie do wydania sądu o p. Cantu. Minister odparł, że dotąd nie może jeszcze Izby dokładnie objaśnić, o ile w tych zarzutach jest prawdy. Zdziwiliśmy się nie mało, że minister spraw wewnętrznych, który przecież w tak ważnej kwestji jak najlepiej powinien już być poinformowanym — nie ma dotąd dokładnych wiadomości. Co się tycze wydania sądu przez Izbę, na to odpowiedział poseł de Boni, że tak długo parlament nie powinien ani potępiać, ani usprawiedliwiać, dopóki rząd nie przekona się o autentyczności znalezionych listów.

Właśnie kiedy to piszę, dowiaduję się, że przed godziną gabinet otrzymał wierny odpis wszystkich papierów, znalezionych u przyaresztowanego redaktora, którego dziennik przestał już wychodzić, i że wskutek nadejścia tych dokumentów p. Cantu uznał za najstosowniejsze wyjechać czem prędzej do Rzymu. Pierwsza wiadomość jest zupełnie prawdziwą, lecz co się tycze drugiej, oczekujemy jeszcze potwierdzenia. Dzienniki uderzają z całą gwałtownością na autora historji powszechnej. Ileż to ludzi wielkich upada w życiu tak nizko? P. Gualterio kazał przyaresztować księcia Albano, który objeżdżał właśnie prowincje neapolitańskie, aby wszystkim komitetom burbońskim wyznaczyć dzień, kiedyby miały powstać w obronie zdetronizowanego króla. Ministerjum zadowolone nie do opisania z energii, jaką okazuje nowy prefekt neapolitański, postanowiło udzielić mu na cały czas wojny władzę prawie dyktatorską. Wszystkie prefektury południowych prowincyj mają stać pod jego naczelnem zwierzchnictwem.

Z prowincyj, zostających dotąd pod panowaniem austrjackiem, przybywało ostatniemi czasy bardzo wiele młodzieży. Dzień w dzień widziano w Bolonii do dwiestu nowych emigrantów. Wszyscy sądzili, że władze cesarskie umyślnie przepuszczają przez pas graniczny młodzież wenecką, aby pozbywszy się w ten sposób palnego żywiołu, nie potrzebowały się obawiać w czasie wojny wewnętrznego wybuchu. Dziś nadeszła do Florencji odezwą, w której oświadcza wenecki gubernator jeneralny, że wszyscy przytrzymani przez patrole, i przekonani następnie, że chcieli uciekać aby służyć w armii włoskiej, będą przez rząd uważani za dezerterów i jako takowi w myśl istniejących ustaw wojennych surowo karani.

Tutaj zapał nie zmniejszył się bynajmniej. Ochotnicy płyną jak woda, wszystkie biura od rana do wieczora oblężone. Medjolan ma już 5000 zapisanych, tyleż Turyn, 2000 Florencja, a jak donoszą, że Sycylja dostarczy sama 10.000 ochotników. Nie przesadzę, jeżeli przypuszczę, że 100.000 wolontarjuszów mogłoby stanąć pod bronią, gdyby tylko rząd chciał korzystać z tego zapału patrjotycznego. Ale cóż, kiedy rząd się boi.... Ministerjum lęka się aby Garibaldi, zjawiwszy się na czele olbrzymiej armii, nie zechciał potem grozić monarchii. Zdaje mi się dla tego, że gabinet będzie zezwalał tylko na powolne i nie zbyt liczne formowanie się nowych pułków. Niektóre gminy zakupiły już teraz dosyć broni i amunicji, ażeby młodzież, która nie miała dotąd ani razu strzelby w ręku, wćwiczyła się w strzelanie. Wiele towarzystw strzeleckich przyrzekło wysłać najlepszych swych strzelców. Wczoraj odjechało z Florencji pierwszych stu ochotników do Bari, dziś drugie tyle. Mieszczaństwo, władze wojskowe wraz z muzyką gwardji narodowej, odprowadzały na dworzec kolei żelaznej tych ochotników.

Wszystkiego przytoczyć niepodobna, co gminy postanowiły czynić dla tych, którzy się albo wsławią zdobyciem nieprzyjacielskiego sztandaru, lub też co odniósłszy rany nie będą mogli pracować na chleb powszedni. Nie masz wioski w całych Włoszech, którąby przynajmniej 100 franków nie obowiązała się płacić rocznie rannym, wdowom i sierotom. We Florencji zawiązał się wczoraj komitet, złożony z osób jak: Ricasoli, Cipriani, syndyk miasta hr. Digni, Dolfi, znany republikanin, i tylu innych, który zbierać będzie dobrowolne datki pieniężne, odzież i żywność. Rodziny ubogie, które po odejściu jakiejś osoby na wojnę, zostały w potrzebie otrzymywać będą od komitetu stałą zapomogę.'

Kronika.

— Nadesłano nam następującą wiadomość do ogłoszenia: „Podaje się do powszechnej wiadomości, że sztab pułkowy c. k. pułku ochotniczego krakusów, we wtorek dnia 29. b. m, przeniesiony będzie ze Lwowa do Góry ropczyckiej, ostatnia poczta Sędziszów.

— Wczoraj poprzylepiano we Lwowie następujące plakaty: **Odezwa.** Zaszczycony zaufaniem Najjaśn. Pana, który najmiłościwiej polecić mi raczył formowanie osobnego legionu ochotników, złożonego z krajowców, wydałem ogłoszoną już w dziennikach krajowych odezwę do ogółu rodaków, by usiłowanie moje osobistem przystąpieniem lub dobrowolnym datkiem wspierali.

Głębokie jest moje przekonanie, że zamiar formowania odrębnego legionu krajowców ochotników odpowiada ogólnemu dziś usposobieniu lojalności i dobrze pojętego patrjotyzmu naszych ziomków.

W chwili też, kiedy przyjąłem na siebie tak zaszczytny, ale oraz i wielki wobec tronu i kraju obowiązek, udaję się śmiało i otwarcie do Was rodacy, licząc na skuteczną pomoc i szczere współdziałanie Wasze w dokonaniu podjętego dzieła.

Liczę na poparcie wspólnego przedsięwzięcia, bądź światłą radą, bądź czynną materjalną pomocą i usilnym wpływem współobywateli. — **W a r u n k i w e r b u n k o w e.** Każdy ochotnik obowiązuje się do służby na czas wojny.

Ochotnik szeregowy otrzyma wstępując do pułku 15 złr. w. a., zaś podoficer od ułanów 25 złr. w. a. na rękę.

Ochotnikowi, który jako obowiązany do służby wojskowej wstąpi do pułku Krakusów, policzony będzie czas służby jak w pułkach liniowych, zaś w razie użycia pułku przed nieprzyjacielem, czas służby liczony będzie pódwójnie, tj. za rok jeden lat dwa.

Ochotnik, który w boju stanie się inwalidem, zapewnione ma emolumenta, przysługujące inwalidom c. k. armii.

Werbunki rozpoczynają się z dniem 5. czerwca r. b we Lwowie, Krakowie i Tarnowie. Lwów d. 25. maja 1866. Przez Jego c. k. Apostolską Mość mianowany regimentarz: *Kazimierz hr. Starzeński.*

— **TEATR POLSKI.** Dzisiaj *„Pajac"* dramat w 5 aktach z francuskiego. Drugi gościnny występ p. Emila Derynga w roli pajaca Belfegor.

Ostatnie wiadomości.

Program kongresu ułożono ogólnikowo: **m a j ą b y ć n a r a d y n a d u b e z p i e c z e n i e m p o k o j u w N i e m c z e c h i w e W ł o s z e c h.**

Co się tyczy stanowiska Prus do projektu konferencji, to *Nordd. Allg. Ztg.* powtarza dziś z pewnym naciskiem, co już dawniej pisała, że w interesie Prus leży popierać dzieło konferencji. Prusy — powiada ona, nie potrzebują się obawiać zmuszenia do koncesyj, a pretensje, jakie gabinet berliński w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej i reformy związkowej mógłby stawić i stawić musi, są uzasadnione w naturze rzeczy, a uznanie ich wszędzie tam znajdzie miejsce, gdzie tylko spokojna prowadzi się dyskusja. Włochy także w pomyślnem znajdują się położeniu, i już dotąd osiągnęły dwie znaczne korzyści: raz że przy obesłaniu konferencji Austrja pośrednio będzie musiała uznać królestwo Włoskie, a powtóre jestto rzeczą wielkiej wagi, jeżeli trzy mocarstwa: Francja, Anglia i Moskwa, odstąpienie Wenecji uważają za podstawę pokoju europejskiego.

Z Paryża piszą pod dniem 24. b. m.: „Moskwa przystępuje do konferencji bez żadnych zastrzeżeń, ale bardzo oględnie, podczas gdy Anglia stawia program, którego pięć punktów, jeźli *Agence Havas* nie kłamie, są następującej treści: „1) Anglia może i chce w tej sprawie iść li tylko w zupełnem porozumieniu z Francją, interes Anglii w sprawach stałego lądu jest wielki, interes Francji jest jednak ważniejszym, dlatego też nie będzie sobie Anglia nic poczynać bez współdziałania Francji; między obu rządami panuje jednak najzupełniejsza zgodność. 2) Chociaż Francja i Anglia przedkładają projekt kongresu i przyjmują go, mimo to nie przesądza to jeszcze żadnej ze spraw bieżących, ale zmierza tylko do nakłonienia mocarstw, aby załagodziły zawikłania bez użycia broni. 3) Trzy neutralne mocarstwa nie czują się bynajmniej obowiązane do narzucania państwom kongresu. 4) Proponują one nie tylko uregulowanie chwilowych bieżących spraw, ale także reszty wszystkich, które Europę poruszają, aby przez to powrócić pokój na stałej podstawie, a państwa swoje stojące armie mogły zredukować, i aby się wreszcie raz na zawsze zakończył stan, nazywany zbrojnym pokojem. 5) Anglia życzy sobie, aby traktaty z r. 1815 o tyle tylko były zachowane, o ile okażą się jeszcze pożyteczne Europie; wolałaby jednak, aby na ich miejsce wszedł inny układ z r. 1866. bo przeciw tamtym tyle już razy wykraczano, iż nad położeniem europejskiem przestały już dawno panować." Jeżeli to jest istotnie program lorda Clarendona, i jeżeli Francja nań przystała, tedy konferencja nabierze przez to nierównie większego znaczenia, niż jej dotąd przyznawano; stanie się ona kongresem europejskim, którego zadaniem będzie wyszukać dla Europy nowe podstawy prawne.

Że mocarstwom neutralnym na pokoju szczerze zależy, dowodzi to *Constitutionnel* już może po raz dziesiąty. Już sama wspólność działania trzech dworów, Londynu, Petersburga i Paryża, jest dlań wielkiej wagi; Francja w r. 1856 zawarła sama pokój paryzki, jedność trzech dworów dodaje jej akcji teraz niezwykłego znaczenia. Wprawdzie nie zobowiązały się one do przeszkodzenia wojnie za każdą cenę i wszelkiemi środkami, jakiemi mogą rozrządzać, ale ręczą swym honorem, że szczerze i energicznie użyją wszelkich starań do osiągnięcia zamierzonego celu. Nie należy się zatem obawiać, jakoby Francja, Anglia i Moskwa nie ufały skutkom własnych zachodów, i jakoby robiły tylko próby, aby swoje sumienie zaspokoić. „Te trzy rządy — pisze dalej *Constitutionnel* — tak znakomite i wpływowe, nie podejmują się tak ważnego dzieła, nie postanowiwszy wprzód użyć wszelkich środków, któreby mogły skutek zabezpieczyć. Możemy twierdzić, że dwory Londynu i Paryża, jako też rząd cara Moskwy życzą sobie szczerze zachowania pokoju, ich jedność ręczy za energię ich usiłowań, aby uratować Europę od nieobliczonych klęsk grożącej wojny."

Florencka *Opinione* z dnia 25. bm. w artykule wstępnym p. n. „Kompenzacje terytorjalne" wykazuje bezowocność zebrać się mającego kongresu i usuwa wszelką nadzieję pokojowej ugody. Kończąc, powiada: Usiłowanie Francji, Anglii i Moskwy jest wspaniałomyślne, ale obawiamy się, że rezultatem jego będzie wojna — tylko jeszcze w obszerniejszych i okropniejszych rozmiarach."

Uwagi godną jest rzeczą, że *Wiener Abendpost* i *General Correspondenz* z dnia 26. bm reasumują obszernie wątpliwości *Gazety Kalońskiej* co do użyteczności kongresu.

La Patrie umieszcza bardzo rozległe szczegóły z narad, które się toczyły w Wiedniu podczas świąt Zielonych w sprawie kongresu. Cesarz (austrjacki) miał wówczas zażądać, aby każdy z obecnych otwarcie wyrzekł swoje zdanie co do kwestji kompenzacji. Jeden z ministrów był zdania, że wynagrodzenie terytorjalne w Niemczech byłoby najlepsze dla Austrji, ale trudno, aby do tego po dobremu przyszło. Natomiast nastręcza się Austrji kompenzata w krajach jak Bosnia, Albanja i Hercegowina, zamieszkanych ludnością katolicką (?) a więc uciśnioną. Kraje te mogłyby zabezpieczyć stanowisko Austrji nad wybrzeżem morza Adrjatyckiego. Co do wynagrodzenia Turcji, to już inne mocarstwa kongresowe musiałyby nad tem pomyśleć. Cesarz Franciszek Józef ani słówka nie rzekł na tę propozycję, i nie postanowiono nawet wtedy nic co do przyjęcia kongresu, chcąc pierwej mieć przed oczyma dosłowny tekst propozycji. *N. fr. Presse* powiada: Bez Wenecji nie można będzie utrzymać Dalmacji, a bez Dalmacji kraje zapleczne nie mają żadnej wartości.

Liberté umieszcza uwagi godny artykuł, podług którego stosunki między Austrją a Francją miały się pogorszyć, bo Austrja opiera się wynagrodzeniu terytorjalnemu za Wenecję, i kongresowi robi trudności. *Liberté* mniema, że teraz w skutek wystąpienia ks. Karola Hohenzollerna będzie potrzeba i sprawę rumuńską wziąć pod obrady kongresowe. Zresztą już i przyjeciele Austrji na dworze francuzkim przyznają teraz, iż cesarz Napoleon coraz mniej się ukrywa z swem przyjaznem usposobieniem dla Włoch tak, że bardzo trzeba się teraz mieć na baczności. w rozmowach z nim w przeciwnym duchu. W Wiedniu zdają się być nie bardzo zbudowani sprawozdaniami ks. Metternicha o obecnem położeniu, tak przynajmniej mówią z powodu zapowiedzianego na dzień 25. b. m. przyjazdu jenerała Wimpffena w osobnej misji z Wiednia. Na cóżby się bowiem przydało takie postępowanie, gdyby w sprawozdaniu teraźniejszego ambasadora pokładano niewzruszone zaufanie? Co się tyczy kongresu, należy jeszcze zauważać, że w elizjum, gdzie się mają odbywać posiedzenia, robią już na przyjęcie stosowne przygotowania.

W *Debatte* wiedeńskiej czytamy: Nawet najzatwardzialsi politycy przyszli dziś zapewne do przekonania, że przyjście kongresu do skutku jest więcej niż płonnem życzeniem zwolenników pokoju. Kongres można uważać za fakt. W przekonaniu tem utwierdzają nas nadeszłe wiadomości. Gladstone, jakkolwiek powątpiewający o skutku, powiedział jednak d. 25. b. m. w parlamencie angielskim, że kongres jest już faktem niewątpliwym.

Monitor z d. 26. bm. potwierdza wiadomość, że Francja, Anglia i Moskwa rozesłały zaproszenia na konferencję, która zbierze się w Paryżu ile możności jak najspieszniej.

Morningpost zapewnia, że konferencja zejdzie się dopiero w drugim tygodniu czerwca, a mocarstwa uczestniczące będą na niej reprezentowane przez ministrów spraw zagranicznych. Rząd angielski ma słabą nadzieję pokoju.

Neue freie Presse pisze iż bez restauracji Polski nie ma możności przywrócenia na kongresie równowagi europejskiej kompenzatami, dalej zaś: „Gabinet austrjacki nie odrzuci zaproszenia na konferencję; jednakowoż można przyjąć z apodyktyczną pewnością, że konferencja rozejdzie się bezowocnie w chwili, w której pod jakąkolwiek formą będzie postawionym wniosek o odstąpienie Wenecji. Pełnomocnik włoski postawi taki wniosek; pokazuje się to z całego postępowania gabinetu florentyńskiego; Prusy i Francja poprą go w tej mierze. O ten jedyny szkopuł rozbije się konferencja, albo Austrji już więcej nie stanie."

Pomimo rozmaitych zapewnień przyjście do skutku konferencyj nie jest jeszcze zupełnie pewnem. Jeszcze się obawiają, że bundestag odmówi udziału, zasłaniając się niemożnością przyznania konferencji prawa rozstrzygania jakiegokolwiek w sprawie Rzeszy niemieckiej. Pruskie dzienniki podejrzywają nawet, że bundestag to uczyni, nastrojony przez Austrję, która niby przystępuje do konferencji, nie mogąc sama znaleźć pozoru dla siebie do odmowy.

Z Frankfurtu telegrafują d. 26 maja: Rzesza będzie wezwaną do wysłania pełnomocnika na kongres, na którym ma być traktowaną reforma Związku niemieckiego. Kilka rządów niemieckich jest przeciwko takiemu mieszaniu się w wewnętrzne sprawy Niemiec, i kwestja ta przyjdzie pod dyskusję na najbliższem posiedzeniu bundestagowem.

Patrie z d. 25. b. m. sądzi, że jeżeli kongres nie załatwi trudności, wówczas będzie musiała Francja zażądać współudziału ciała prawodawczego, aby przez olbrzymią demonstrację na rzecz najsłuszniejszej sprawy przeszkodzić starciu. 600.000 ludzi może stanąć w pogotowiu w przeciągu czterech dni.

France obawia się, czy grzmot dział nie wyprzedzi kongresu.

Börsenhalle donosi z Berlina: Wydanie manifestu królewskiego zostało wstrzymane jedynie z powodu rozwinięcia planu kongresowego.

Francuzki minister wojny zaproponował zwinięcie pewnej liczby twierdz. Oszczędzonemi przez to pieniędzmi ma być uzupełnioną obrona głównych punktów granicznych odpowiednio do systemu nowożytnej artylerji.

Dzienniki francuzkie zapewniają, że królestwo belgijscy odwidzą na drugi miesiąc cesarza Napoleona w Fontainebleau. Słychać także, że marszałek Bazaine ma przybyć z pierwszym oddziałem wojsk z Meksyku. W takim razie jenerał Donai miałby tam naczelne dowództwo.

Monitor zaprzecza wytrwale wszystkim pogłoskom o odroczeniu wystawy paryzkiej. Komisja dotycząca rozwija czynność niesłychaną, roboty prowadzą się z największą energią, a wystawa ma być całkiem podług zapowiedzi otwartą dnia 1. kwietnia 1867.

Z Florencji donoszą pod d. 25. bm.: „Ministerstwo uwiadomiło o wstrzymaniu werbunków, bo bataliony ochotników już są kompletne. Jutro pojawi się nowe obwieszczenie, postanawiające rozpoczęcie nowych werbunków, jeźli będzie tego potrzeba."

Wiadomości z Włoch powiadają, że Garibaldi przybył do Genuy, a wojska Cialdiniego posuwają się w kierunku czworoboku weneckiego.

Z Florencji podaje *Journ. de Debats* następującą korespondencję, pisaną d. 22. bm.: „Dzień 28. b. m. ma być naznaczony do wymiany traktatu prusko-włoskiego, i równocześnie do wybuchu kroków nieprzyjacielskich. Termin ten może być wprawdzie przedłużony za obopólną zgodą, lecz dość jest powodów raz przywieść rzecz do końca. Przewłoki dyplomatyczne zaczynają niepokoić opinię publiczną. Trzeba uznać, że Włochy teraz nadzwyczajne robią wytężenia pod względem wojskowym, finansowym i moralnym; kładą na szalę wszystkie swoje siły, całą swoją energię. Gdyby zaś wytężenia te prowadziły do połowicznych rezultatów, tedy czuje to każdy i widzi, że byłoby to śmiercią dla Włoch. Przy tem jasną jest rzeczą, że przedłużanie wytężeń bez skutku, musiałoby utrudnić i zdenerwować wszystkich. Dziś już widać pewną niecierpliwość w dziennikarstwie, mianowicie w turyńskiem, które zawsze idzie przednią strażą. Zresztą i po innych tysiącznych symptomatach widać, że ludność nie znajduje się w normalnym stanie."

Sprawa księstw Naddunajskich rozwija się z dniem każdym. Francja, Prusy i Włochy mają uznać księcia Karola rumuńskiego, nie troszcząc się o protest W. Porty. Co zrobi Austrja, Anglia i Moskwa, — trudno wiedzieć. *N. fr. Presse* donosi, że jeneralny konzul austrjacki w Bukareszcie otrzymał od c. k. internuncjusza w Stambule instrukcję, aby założył uroczysty protest przeciw wstąpieniu na tron księcia Karola, i aby w razie potrzeby był gotów do wyjazdu.

Hirnök dowiaduje się, że węgierska regnikolarna deputacja odbyła d. 25. bm. posiedzenie, na którem odczytano i przyjęto odpowiedź na memorandum deputacji kroackiej. Odpowiedź ta miała być d. 26. bm. na wspólnem posiedzeniu wręczoną deputowanym kroackim, którzy na nią prawdopodobnie więcej nie odpowiedzą, ale zdadzą już przed sejmem kroackim sprawę z rezultatu wspólnych narad.

Presse dowiaduje się, że ministerstwo policji częścią dla uproszczenia manipulacji, częścią dla zmienionych stosunków politycznych unieważniło istniejące dotychczas przepisy dawniejszej najwyższej władzy policyjnej względem prowadzenia dokładnego spisu politycznie skompromitowanych i robienia perjodycznych wykazów tychże. Rozporządzono, aby prowadzić ewidencję tylko tych osób, które osobnym sądowym lub politycznym wyrokiem wyraźnie zostały oddane pod dozór policji, i tylko o ważniejszych politycznie skompromitowanych mają w pewnych razach być robione relacje.

Telegramy Gazety Narodowej.

Monachium d. 28. maja. Wczoraj król zagaił sejm. W mowie tronowej rzekł: „Czyniłem gorliwe usiłowania w Związku, aby utrzymać pokój, którego zachowywanie jest tak obowiązkiem pojedynczych członków Związku jak i całości. Jeszcze nie chcę stracić nadziei zachowania pokoju, gdyż odwróciłoby to od Rzeszy klęskę wojny domowej, gdyby załatwieniem sprawy szlezwicko-holsztyńskiej w drodze prawa, a zgodną z wymogami czasu reformą Związku niemieckiego przy współdziałaniu reprezentacji narodowej, zapewniono naszej wielkiej ojczyźnie trwały pokój."

„Na wszelką jednak ewentualność Bawarja powinna być w możności wystąpić wiernie nakazom obowiązku i honoru w obronie prawa związkowego, interesów narodu niemieckiego i własnej samodzielności. Dla tego zarządziłem mobilizacją armii i powołałem sejm, aby za jego zgodą prawnie to uporządkować, co do spełnienia owego zadania jest potrzebnem."

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.